

Biblioteka Jagiellońska.



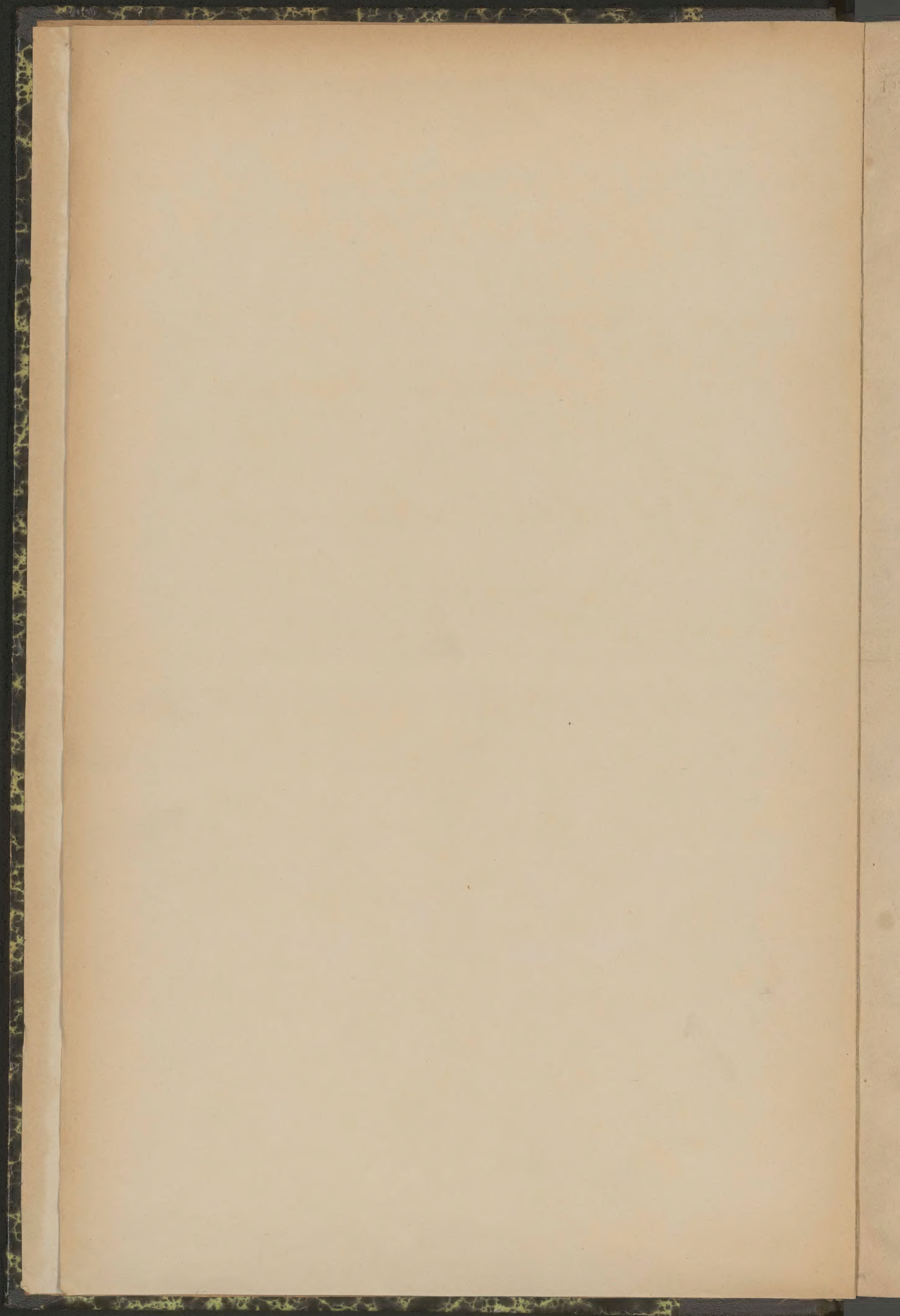
4243



N. Inv. 4243.

folia 34

compactura munitus m. Septembri 1903



okładka

125 800

MONOGRAFIA

Kollegium i Szkoły pijanckiej

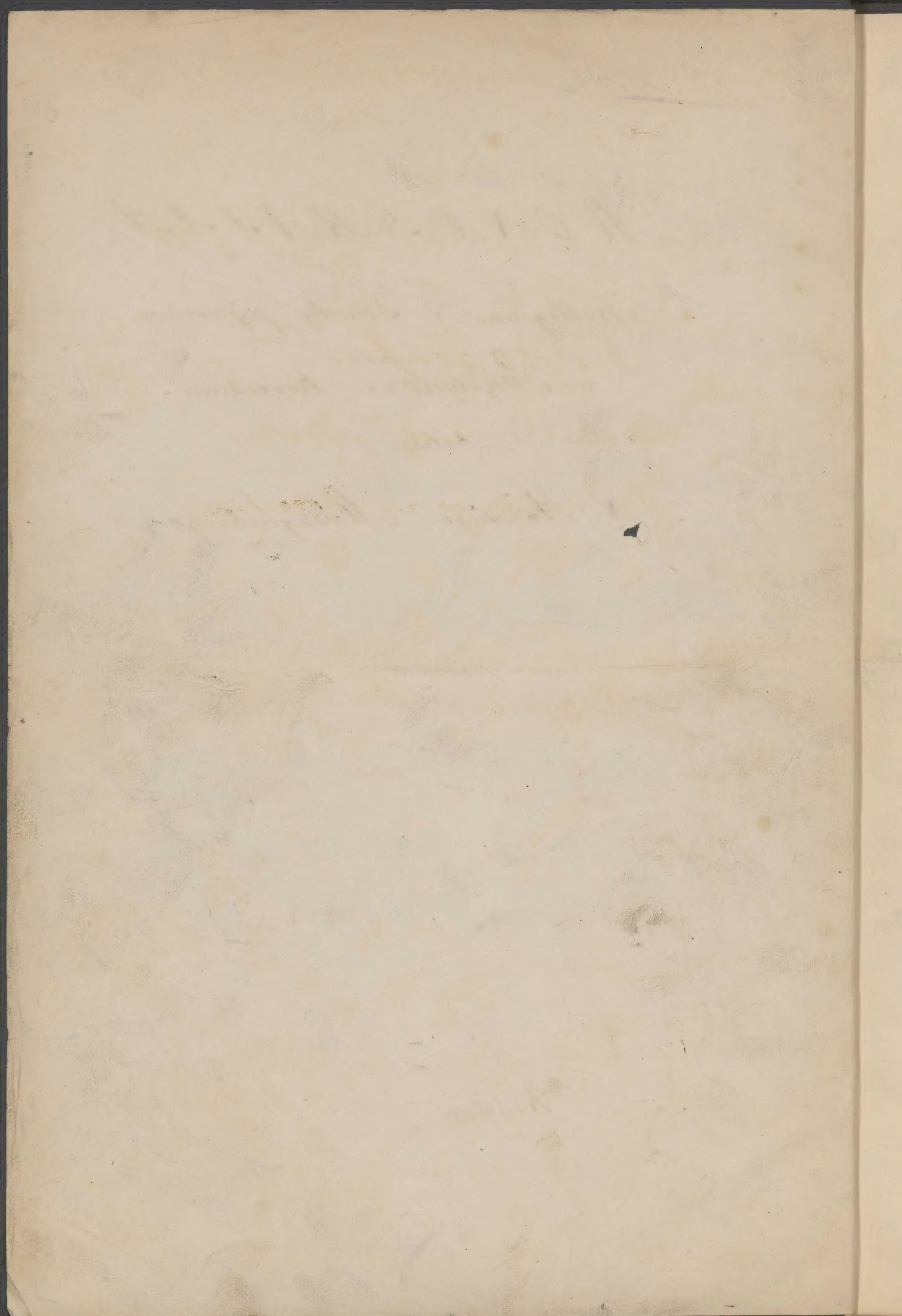
w Międzyzeczku Koneckim.

przez

X. Antoniego Moszyńskiego.

Drukarnia
w Krakowie 1876.

Kraków.



Monografia
Kollegium i Szkoły pijarskiej
w Międzybóżu Koneckim.

1844
A. C. C. C. C.
A. C. C. C. C.
A. C. C. C. C.
A. C. C. C. C.

3
MONOGRAFIA

Kollegium i Szkoły pijarskiej

w Międzyńcu Koneckim

przez

X. Antoniego Morzyńskiego.

Krakow.

1844.2.2.4.2.2

1844.2.2.4.2.2

1844.2.2.4.2.2

1844.2.2.4.2.2

Lat temu trzydzieści kilka, w przejeździe do Łyżomierza, zatrzymałem się w Międzyrzecz-Kordeckim u braci moich pija-
rów, którzy mieli tu niegdyś Kolegium swoje i sławne na
kilka gubernij gimnazyum. Przypomniałem tu sobie moje
czasy szkolne, czasy radości i smutku, oglądałem dawno mi
znajome miejsca, znalazłem jeszcze znajome z czasów owych
tworze, odwiedziłem gospodynię moją szkolną, starą Blinow-
ską, która nie tylko poznała, ale nawet przypomnieć mi je już
nie mogła, i serce moje wzewnem, bolesnem przejściem wzru-
siem. Mój Boże! tak to zdaje się niedawno na tym obszernym
rynku z wesodymi towarzyszami grałem w piłkę, tak niedaw-
no było tu ludno i gwaro, jeszcze mi brzmiały w uszach od-
głos muzyki grającej w ogrodzie Steckich i donośny dzwo-
nek wzywający do klasy, a teraz jakże tu pusto i głucho!
W Kolegium odwiedziłem oddawna już próżne klasy, biblio-
tekę, muzeum i archiwum domowe. W tem ostatniem zna-
lazłem dotychczas spory in folio rękopis po łacinie i po polsku za-
pisany, z tytułem: Historia domus Interamnensis, i po-
stawowiłem z niego skomysłać. W przeciągu kilku dni prze-
tłumaczyłem go i przepisałem prawie całkiem; później już
dodałem inne wiadomości. Powiedziałem prawie, niektóre
bowiem rzeczy, nie mogące nikogo interesować, albo skróciłem,

albo

albo całkiem opuszczam. Wspominam jednak o nich bądź w na-
wiasii, bądź w przypisach.

Jak wiele innych rzeczy, i to trzymałem dotąd w u-
kryciu, ale czas bierzy, i wkrótce zapewne nie będzie go dla mnie
więcej; puszczam więc w świat naprzód tę wiadomość o miej-
scu dla mnie z wielu względów drogiem, o miejscu, w któ-
rem pierwsze nauki wziętem pozostali.

Jestem pewny, że klasztory nie tylko jezuitów i pijarów,
też i inne, nie wszystkie zapewne, ale przynajmniej niektóre
miały swoich historyków. Idzie tylko o to, żeby notaty owych
historyków odzyskać, i rzeczy więcej interesujące, bez sztucz-
nego obrabiania, jako materiał surowy, do wiadomości
publicznej podać. Złoty byłby z tego sposobem obraz prze-
szłości z wielu względów nader zajmujący. Do drżyków nie
tylko kościoła polskiego, ale nawet Krajowych, mógłby to
być przychynek bardzo ważny.

Międzyrzecz Korecki w Województwie welykiem, w powiecie Tuchin, o dwie mile od Korca leżący, stał się między innymi dobrą Księżą Koreckich, od których przeszedł następnie do księcia Ostrogebskich. Jeden z tych ostatnich (Konstanty) postawił tu kościół i osadził przy nim kapłana, któremu z zamku płacono pensję i który zajmował się obsługą parafialną, chociaż parafii jeszcze tu nie było. Kościół ten r. 1604 obito dwiema piorunami ogniem epsona, i kapłan, który mógł urządzić kapłana w domu przy kościele będącym, opuścił Międzyrzecz. Zbudowano potem nowy kościół, lecz i ten z czasem runął, kiedy dzieckiem Międzyrzecza zostali już Książa Lubomirscy.

Z podziału familijnego Międzyrzecz dostał się Franciszkowi Lubomirskiemu, który wypuścił go w poselską Sopoćkowi podstolemu mozyrskiemu. Zaistną przez tegoż Sopoćkę budowę kościoła dokonał nowy Międzyrzecz dziekan Mikulicz, i dla swojej jużnie wygody wprowadził kapłana.

Pomieniony Franciszek Lubomirski bawiąc w Warszawie przy
 twórcu

Królu Augustowi II, nieszczęśliwym jakimś trafem złamał sobie
 kręć w jednym boku, i będąc ciągle cierpiącym zrobił postanowie-
 nie fundować pijarów w Międzyrzeczu, ale wkrótce słoneczny ży-
 cie w Warszawie i tamże u Miśkonany pochowany został; w
 testamencie jednak na cel zamierzony fundacyi przeznaczył pew-
 ną sumę. Ponieważ był bezżenny, zatem brat jego Jerzy Do-
 minik Lubomirski podkomorzy koronny odziedziczył Między-
 rzecze z przybyłosciami, i przywołując zamiar brata do skutku
 fundował tu kolegium pijarów. Z prowincyałem ówczesnym
 Ignacym Rogala Zawadzkim zawarł umowę i dnia 15 Lu-
 tego 1702 r. zapisał na rzecz owej fundacyi 100,000 złr,
 hipotekując tę sumę na dobrach swoich Międzyrzeczu, Kili-
 kijowie, Stodpinie i innych. Kontrakt tego wniezionego do
 metryki koronnej brzmienie jest następujące:

„Według niżej wyrażonych punktów między JO królewskim
 Imiennie, Panem Jerzym Lubomirskim podstolim koronnym z je-
 dnej strony, a z drugiej między W. K. Ignacym od S. Kami-
 sława (Zawadzkim) prowincyałem Scholarum piarum stanął
 w niczem nieodmienny kontrakt i postanowienie, abo intercy-
 za względem de nova radice erygowania fundacyi pro in-
 stituto scholarum piarum do miasta Międzyrzecza wielkiego
 w Województwie wołyńskim położonego cum sua coloniis intro-
 ducendo. Wskazywając chwały bożej pomnożeniu zelo permotus
 J. K. M. Jan Jan Lubomirski podstoli koronny, natura
 deliberatione zważwszy, że to będzie ex se et commundo wojewódz-
 twa wołyńskiego, umyślnie, instytutem W. O. O. scholarum piarum
 fundować w Międzyrzeczu, któryby ex vi professionis sua, nale-
 żytą młodzi szlacheckiej i innej kondycyji dzieciom mógł dawać,

tak w pobożności jak i w naukach szkolnych instructionem. Ażeby
 pomienieni OO. scholarum piarum solide et in ducum mogli przy
 pracach szkolnych dobrze i należycie obstarwać deklaruję na osób
 osmnastu zakonnych tegoż zakonu scholarum piarum fundować
 uchybieć i dumną zapisać na dobrach swoich, którą w aktach
 grodzkich cum requisitis solemnitatibus uchybił IO Książę Jmci
 naznaczając proporcjonalny oryginal summię któryby generat
 cypsa roczny na osób osmnastu, a ten oryginal ma być sto
 tysięcy złotych polskich currentis monetae. Wzięcie ze honestati
 et commoditati religiose najpotrzebniejsza clausura i po-
 mieszczenie wygodne, IO Książę Jmci cokolwiek do fabryki i
 murowania kościoła, klasztoru i szkoły należyć będzie, to
 wyzyskać piśtyma liberalitate sua chce i obiecuje jak najlepiej
 i najprędzej accelerare. Ponieważ zaś konstituowani swemi
 WW. OO. scholarum piarum mają to caute, aby ich funda-
 torowie ad exercitium instituti sui nie porzyczali ante om-
 nia parent, więc IO Książę Jmci prefatos patres, ani do
 ucznia szkoły, ani do żadnych publicznych ceremonij i ob-
 rzędów kościelnych, wyjąwszy, które pro interim przy drzewnia-
 nym kościele pomieszczeń być mogą, aż będzie klasztor, kościół i
 szkoła, ex toto wymurowane, nie obowiązują. Wydzielić także
 plac jaki in vicinia klasztoru na ogród i folwarczek z bro-
 warem, et cum omni pertinentia commode allodii, IO
 Książę Jmci deklaruję. Insuper omnes officinas, jakoto bi-
 bliotekę, apparatus kościelny i zakrystyale, biankierzy i srebra
 ad ministerium altaris należące przewidować obliguje się. Ver-
 bo, co do dobrego i Bogu chętnego się podobae fundatora
 należy, niechże munificentia sua deesse. Jeżeli zaś kiedy
 auctis fundationibus scholarum piarum przysłać ad exdi-

viciorem et Dispartitionem provinciarum, tedy IO Książę ca-
 vet sibi, że ta jego międzyrzecka fundacya niema być przydzo-
 na tylko do Krownej prowincyi, i że a nie inną wolę swoją w
 tej intercyzie chce mieć wyrażoną. Vicissim W. X. Prowincyał
 Scholarum piarum, imieniem całego zakonu, a osobliwie całej
 prowincyi polskiej pisze iż, IO Książę Smei fundatorowi na wie-
 czną wdzięczność, a to in his punctis: naprzód, że singulis diebus
 per anni circulum stante vita IO Książęcia Smei, a post eta-
 fata in suffragium animae, Collegium międzyrzeckie obligowa-
 ne będzie jedną mszą s. odprawować. A ponieważ koniós sub
 titulo s. Antoniego ma być założony, tedy per totam octavam
 poniewionego świętego, solenniter powinni będą odprawować
 OO Scholarum piarum w Międzyrzeczu quotannis. Insuper
 w każdą wtorek wotywa o tymże s. Antonim aby spiewana by-
 ta caveat sobie IO Książę Smei. Co się maksymie w erekcyi a
 loci Ordinatio spisanej wyrażniej cum omnibus nexibus et
 clausulis dotory i specyfikować będzie. Wiedząc zaś W. X. Pro-
 vincyał jak ciężko przychodzi czynić na wyderkaffstwa leżą-
 ce odżytkować submittując się swojemu i sukcesorom swoim imie-
 niem zgodne subiecta subministrare, któreby Oeconomice et vit-
 larum należity dozor miały, super quibus villis rapisana be-
 dzie summa fundationis, i aby sobie sami gospodaruwali et
 labore manuum suarum żyli nie przybierając się hereditibus o-
 roque czynić OO Scholarum piarum międzyrzeccy. A in quan-
 tumby chciał sukcesor jako IO Książę Smei fundatora, te wioski reka-
 bere, na których summa W. X. OO. Scholarum piarum między-
 rzekich heredit, tedy nullum ius habebit petendi et impetra-
 di usu fructu tych wiosek gaudentes W. X. OO. Scholarum
 piarum, aż im wyznad realiter et officiose summe rapisana
 wypieczy i odda. Co tej usufructuarii tych wiosek jako teraz
 purytyj

pusztych i nieociągniętych na reparacyę, ich wylicza, aby im to na-
 grodzono było, wedle rejestrowi które producent W.W. OO. Scholarum
 piarum. O co W.X. Provincyał scholarum piarum uprasza IO
 Księżcia Smi Fundatora, aby inter alias juriscutiones, i to o-
 sobliwą było assecuratum aliquo castrensi instrumento. At xi
 in singulis et omnibus clausulis et punctis ta interessa 2 obu stron
 zachowana będzie, obiedwie strony sub vadio talowejże summy; fide
 bona et conscientia zapisują się. Działu się w Warszawie d. 15 Febr-
 arii a. 1702. Języ Lubomirski. Ignacius a S^c Stanislas schola-
 rum piarum provincialis Poloniæ.

Provincyał wysłał natychmiast do Międzyrzecza kapłana
 X Pawła Nagrodzkiego, który, za zgodą administratora dycezyi Tu-
 chij (po zmarłym biskupie Prajnowskim) suffragana Pawła Konst-
 tego z Dubrawki Dubrawskiego, przybywszy do Międzyrzecza, drew-
 niomy kościoł od X Borysiewicza przyjął, i za dom przy kościele
 będący kenni X Borysiewiczowi 200 złr zapisał. Póź tego od
 wdowy Mikuliczowej kilka domków, na tymczasowe pomieszczenie
 księży nabył. Ale X Nagrodzki nie długo tu gościł, wezwał go bo-
 wiem do siebie Ks. Hieronim Lubomirski Kasztelan Krakowski.
 Na jego miejsce przysłał provincyał X Gabryela od s. Józefa (na-
 zwiska nie mogliśmy się dowiedzieć) ale ten za stratę 10,000 złr
 wkrótce usunął się wstyd. Zastąpił go X Kamil Podłowski r. 1703, u-
 czony, gorliwy, prawdziwie rozumny mędra. Fundacyę międzyrze-
 czą, na rozkaz suffragana Dubrawskiego konsystorz Tuchy za-
 twierdził. Otworono w tym roku szkołę, której pierwszym nauczyci-
 lem był księży Kokoška (zapewne dwieci głowich). W następnym
 roku sam fundator odwiedził Międzyrzecz, położył pierwszy cegl-
 na kościół, który, pod dyktando architekta z Ławosia Wojcicha
 Lewentorowicza. wznosił się zaczął. Po Podolińskij i meszowski
 męcia to była fundacya Lubomirskich. Jako pomysłu wózek
 wózek

nowej fundacyi uważano, że wkrótce po położeniu pierwszego kamienia tutek się żydów ochrzciło. Po sześciu latach chwalebnych rządach wspomniany A. Jodłowski, przez generała pijarów rektorem nowego Kollegium był mianowany, bo dotąd superiora tylko miał był. Gorliwy i czynny rektor drewnianej domki przedtem na mieszkaniu nabyte zmusił, wystawił drewniane Kollegium i bractwo N. Panny Taszawej wprowadził. Piętnastu lat A. Jodłowski rządził Kollegium między innymi, i tyle poświęceń się, tyle gorliwości obwarował, tyle więcej temu przychylił koncyi, że na najchlubniejszą zastąpił wspomnienie. Godnym takiego męża następcą był A. Ambrosy Wąsowiec (porucznik rektor warszawski i prowincjał). Na miejsce drewnianego wznosił on murywane Kollegium, kościół ukończył i ozdobił tak, że do najpiękniejszych na Wołyniu się liczył, kapitały i fundusz powiększył. Historia pijarów nazywa go chwale, zgromadzenia, ozdoba, prowincyi i domu tego. W tym rektoratu roku, przy ogromnym obywateli zjeździe, otworzył studium teologiczne r. 1723, lecz studium to, niewiadomo dla czego, pewnie dla braku środków utrzymania, nader krótko, bo tylko dwa lata trwało.

Roku 1725 d. 17 maja, biskup Tuchowski białostocki Stefan Bogusław Ruzniewski konsekrował tutaj kościół. W czasie procesyi, kości (relikwie) świętych mieli, przybyły z Polonnego jezuita Liniewski i pijar Romuald od s. Jana Nepomucena. Z tego powodu biskup do oburżających go obywateli powiadał: "opra canibus saepe numero sunt causa iurgiorum", kości były waja, często przychyla, że tu, przy gryzą, z sobą, a tu potów i zgoda największa między jezuitą i pijarem. Wtemczas także biskup utworzył parafię w Międzyzeczach, do której wydzielił 24 wiosek i nad nią poruczył pijarom i przyznał tej naznaczyć dziesięcinę, ale nie przyeło do tego, bo wkrótce umarł.

W następnym roku ten sam rektor Wąsowiec wprowadził

bractwo

bractwo serca Jezusowego, i otworył studium filozoficzne dla młodych pijarów. Kuzdra Wąłowicza obranego rektorem warszawskim zastąpił X. Jorkwat Tyminski, który zjednał ku sobie powzięchną miłość i bardzo się między temm zastukzył. On polską Charuzkę urządził, Kollegium ozdobił portretami znakomitych pijarów, do czego sprowadził z Zamorsia malarza, (nazwiska nie wymienia historyk) który nie kończywszy roboty umarł. Ostan wielki wznowił się tylko do okien i nieodpowiadający wysokości kościoła, rzucił każdy, i wzniósł nowy do sklepienia sięgający. Przywrócił się do tego nie małe kaznodzieja i bardzo poważany kapłan X Kajetan od s. Bernarda, do różnych robót zrzeczny. Miał on szczególnie nabożeństwo do N. Panny Częstochowskiej, której obraz w jednym z ołtarzów był umieszczony; zrobił więc do niego znak potrzebny, czém pobudził wiernych do sprawienia całkowiec srebrnej.

Pijarowie międzytemczas już nawet na kapitały zdobywali się zaczęli: czego dowodem jest summa 10,000 złr lokowana u Wielogóreckiego, którą rektor otrzymał, i oddał gwardielemu Rokoszyckiemu.

Obrz i manewry wojtka saskiego nad Elbą o szesć mil od Drezna, ściągły ogromną liczbę książąt i różnych znakomitych gości. Z tego powodu trwały ciągłe ucztę i zabawy przez Augusta II dawane. Podobne manewry potem pod Warszawą wojtka polskiego, do wycieczek i komendy niemieckiej obowiązane, odbyły. Warotie (1733) zwołany został sejm do Warszawy w celu rozdania butaw, co według nowego prawa do sejmu należało. Ale kiedy sejm przez niezgodę obywateli szło się rozrywać, przyszło do tego, że po śmierci hetmanów, nie miała ich czas ja-
kiś

Kis' ani korona ani Litwa. Po śmierci hetmana Siemawickiego, se-
nat, nie kraju potrzebę, ale iżycie króla jedynie mają na względzie
zalecił do hetmaństwa Stanisława Chomętowskiego, biegłego w pra-
wie i w cywilnych interesach, ale nie w wojennej sztuce, i on
po Siemawickim busławę otrzymał. Zwołano więc sejm do Wawer-
ny dla rozdania busław po śmierci hetmanów, a tymczasem król
1 Lutego 1733 r. przestał. (a)

Pyłmas Potocki rozprawił natychmiast po województwach listy
ogłaszające śmierć króla i berkrólewie, nakazał sejmiki, obiór sejmików
kapiturowych (bo trybunały i sądy grodzkie podlegały berkrólewstwu u-
stoją) i posłów na sejm elekcyjny. Jak tylko o śmierci króla wi-
domość się rozbiegła, państwo zmieniło natychmiast swój francuski
a włożyli narodowy.

W czasie berkrólewia po śmierci Augusta II, na sejmie zawi-
zanym pod generalną konfederacją, obowiązali się przysięgą se-
natorowie, ministrowie i stan rycerski, nie obierać królom cudzo-
ziemca, lecz tylko Piastę czyli rodaka, i adnych dóbr dziedziących
za granicą nie posiadającego. Na tymże sejmie nie przysięgi wstali
posłowie akatolicki, których wielu było z województwa pruskiego. Że-
by przysięgi tej uniknąć, nie byli obecni na sejmie biskup Szem-
bek biskup kujawski, Stanisław Horyusz biskup poznański i Książ-
ki Chartoryski kasztelan wileński. Najwyższy zaś opierał się Sapieha
wojewoda podlaski, lecz kiedy się dowiedział, że ma być ogłoszony nie-
przyjacielem ojczyzny, poddał się ogólnemu zarządzeniu. Książki Janusz
Wisniowiecki kasztelan krakowski, mający wielką nadzieję otrzymania
korony, chętnie przysięgł na obranie piastę, żeby zaś wysłać
Stanisława Leszczyńskiego, radził obrać rodaka w równości zo-
stającego. To sam doradzał Teodor Lubomirski wojewoda kra-
kowski, który także do tronu wadychał. Książki ten ofiarował wła-
snym żołnierzom osadzić kraków miasto i zamek, ale niebierąc

(a) Historyk bardzo pobieżnie, bo tylko w kilkunastu wierszach, opisuje wojnę śląską
za Augusta II i pobiec Karola XII pod Puławą. Nicu więcej pisze panując Jana III,
ale jemu namyślano lepiej wiadome, dla tego je opuszczamy.

nej tej usługi nie przyjęła nieuzupełniona. Na elekcyę króla nazna-
czono 25 Augusta. Kiedy się dzień ten zbliżył, zebrana licznie szla-
chta zawiązała konfederacyę i obowiązała się przycięż, obrać polaka
a cudzoziemca wytężyć. Powzięto było mniemanie, że Stanisław
Leszczyński przebywa we Francyi i do Polski dostać się nie może, tym-
czasem niespodzianie, jakby spadł z obłoków, dotąd ukrywający się
u Mişkonarzy zjawił się Leszczyński. Jakże się ucieszyli wszyscy kie-
dy się dowiedzieli że jest w Waryżawie. Panowie, szlachta natychmiast
udali się do niego dla powitania. Coż to była za radość, kiedy go
ujrzeli czystego jęzika, zdrowego, w polskiej szacie, przystępnego
dla wszystkich. Nie innego więc tylko Stanisława Leszczyńskiego
postawiono obrać królem, do czego przyczyniło się niemale złoto
przytane z Francyi i rozrzucone kopynie. Ci co dla siebie pragnęli
tronu a teraz ujrzeli się zawiedzionymi w swoich nadziejach, zwró-
cili się do cara syna nieboszczyka króla. Ale związani byli przy-
ciężą że polaka obrać będą, żeby się więc od niej uwolnić udali się
do stolicy apostolskiej i otrzymali dyspensę, ale jak twierdzone, pod-
stępnie. Uwolniwszy się tym sposobem od przycięży wznowili na pio-
nosie Moskwę. Cezarowa rozsyłała wysłała wojaka i edawała się
Wieniowieckiemu, że wojako to jemu do otrzymania tronu po-
magać będzie, a nie wiedział, że miało rothar pomagania Elekto-
rowi saskiemu. Rosyjanie weszli do Polski i Litwy; Michał Wi-
śniowiecki kanclerz w. litewski i generałny regimentarz nie wstrzy-
mywał ich pochodu. Bawił on dotąd na Pradze, lecz 27 Augu-
sta udał się do Waryżawy, za nim pospieszyli brat jego Kasztelan
Krakowski, Lubomirski wojewoda Krakowski, biskup Poznański,
Radziwiłłowie: wojewoda Nowogrodzki i Kamieński; proś tego
Sanguszko marszałek w. litewski, Cetner kuchmistrz, Bramski
chorąży koronny i jeszcze niektórzy; wszyscy oczekali tam przybycia
rosyjan. Wiść o zbliżeniu się tego wojaka nie przerasła jednak
zebranej szlachty i elekcyę spokojnie się odbyła, na której, pomie-
nając wszystkich było życzeniem, żeby Leszczyński został obrany;

Prymas podług zwyczaju trzykrotnie zapukał, czy się wszyscy zgadzają
 na Stanisława Króla. Jeden tylko przeciwny iż temu okazał się
 Kamiński, ale go zaraz po bratersku składowano. Prymas zatem
 ogłosił królowi Stanisławowi, i zaraz ułożył Bogu dziękczynne modły
 za szczęśliwe dokonanie elekcji. Zadowolniona królem swą sala-
 chta wyjechała się natychmiast do domów; przy królu pozostali tylko
 senatorowie. Dnia 15 Węgśnia czytano u prymasa listy generała
 rosyjskiego Laszki (w rękopisach Lesse) do Michała Wiśniowieckiego
 kandydata i do Radziwiłła (świadomo którego) pisane, a przez
 Rostkowskiego przejęte. Następnie prymas zawiadomił owych pa-
 nów o tych listach, i najmocniej zachęcał do zgody i jedności, lecz
 na próżno. Preto tegoż dnia 16 Dowództwo wojska litewskiego od-
 dane zostało Pacowi Strajnikowi. Co widząc niechętni zamykają
 z Warszawy. Kiedy się rosyjanie zbliżyli pod Warszawę, Król
 Stanisław zaprzysiężony pacta conventa 20 Węgśnia, Dowództwo
 wojska polskiego oddał Józefowi Potockiemu wojewodzie kijow-
 skiemu nazywając mu za towarzysza Targi wojewodę Lubel-
 skiego; sam zaś udał się do Gdańska, do którego z nim wyruszyli
 prymas, oraz wielu senatorów i szlachty. Odmianny regimenta-
 na ta przyczyna była. Stanisław Poniatowski był niegdyś w ta-
 chach u króla Stanisława i króla szwedzkiego. Udał się za
 Stanisławem do Szwecji, kiedy zaś król przeniósł się do Francji,
 Poniatowski wrócił do Polski i pojechał z Augustem II.
 Ożenił się wkrótce z bliźniaczką Czarторыską, została w podskar-
 bim litewskim, nareszcie generałowym regimentarzem. To wywie-
 szenie się jego obudziło zazdrość w wielu, szczególnie w Potockich.
 Kiedy więc Leszczyński go powtórnie obrał, Poniatowski wnet
 się do niego przystąpił i nie sam tylko, ale z całym domem
 Czarторыchów, którzy w innym razie byłiby niewątpliwie stron-
 nikami Sasa. Niechętni jemu, proszą króla o regimentarstwo,
 grożąc w razie odmowy przejściem na stronę Fryderyka. Wi-
 dząc tak pryncypte położenie króla Poniatowski, złożył dobro-

woli

wolnie regimentarstwo i udał się za Stanisławem do Edynbura,
 za co Rosyjanie i Kozacy niemilostownie Dobra jego miszerzili.
 Nie wiemy temn, co niektórzy twierdili, że Poniatowski skrył się
 przyjaciel Fryderykowi. Rezygnacja regimentarstwa, straty w do-
 brach, dostatecznym są dowodem, że był przywiązany do Leszczyń-
 skiego. Po oddaleniu się króla, Laspy z 8000 tyńczącem woj-
 skiem stanął na Pradze i zaczął strzelać do Wawrzawy. Przepra-
 wy przez Wisłę broniły z przeciwnej strony wojaka polskie. Polci-
 gli zaraz do niego (Laspego) sary adherenci: biskup Koryusz,
 Sapieha wojew. podlaski, Lubomirski wódz Krakowski najwięk-
 szy już stronnik sara, dla tego że sam nie został obrany kró-
 lem. Paweł ci, z częścią szlachty nowogródzkiej i minichiej, któ-
 ra w czasie elekcji Stanisława przebawiona była głodem rako, że
 uporcie wstramiała się wykonać wyżej wymienioną przysięgę, za-
 wzięli konfederację i marszałkiem jej obrali Poniatowskiego. Ten
 Poniatowski zwyciężył dubnij jezuitę, udał się na dwór Augusta
 11, pozyskał króla tego i dyktował jego Fryderyka względy za pomocą,
 do której miał zdołać, i otrzymał urząd instygatora koron-
 nego. Nie było jednak zgody między nimi: Janusz Wiśniowiec-
 ki nie przestał i teraz marzyć o koronie. Chociaż bowiem im-
 peratorowa rosyjska jawnie twierdziła, że Stanisława do tro-
 nu polskiego nie dopuści, a każdego innego polaka popierała
 będzie, tajemnie jednak, w porozumieniu z cesarzem rzymskim,
 Elektora saskiego popierała. Dla tego to Wiśniowiecki nie tra-
 cił jeszcze nadziei, ale kiedy pewien rosyjski i generał Laspy
 wyraźnie oświadczyli, że ich panu innego nie chce króla w Pol-
 sce tylko Fryderyka saskiego, większa część mnijęzności (ledwo
 100 posterzonatów) do Fryderyka się przychyliła. Tak Michał
 Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz litewski, z biskupem kra-
 kowskim Lipskim, za złe mając wojewodzie krakowskiemu
 i biskupowi poznańskiemu, że bez nich udali się do generała
 Laspy

Łaski, złożyli konfederacyę, obrali marszałka i przywódcę, który był jakimś piewnikiem. Lipski różnemi intrygami dokładał tego, że czas na elekcyę Fryderyka naznaczoney minął, i że żaden minister jego nie zjawił się dla zawarcia paktów konwentów. Ale wreszcie ten goryjłowski lepij od Aleksandra W rozwiązał Koryuz Szlachetca litewskiego Fleminga, który na obranie polaka przysięgał, uwolnił od przysięgi w tym celu, żeby pełnić obowiązki ministra saskiego, co się i stało. Odbyła się więc elekcyja 5^o Oktobra 1733 na polu o milę od Grochowa. W niej Henryk Waleryusz był obrany, starostą województwa i nowogrodzkiego, krakowskiego, podlaskiego i części mińskiego. Tu pod zastawą i opieką wojaka rosyjskiego obrano Fryderyka i natychmiast wysłano go do Krakowa, do którego Fryderyk udał się z wojakami. Tymczasem Potocki regimentarz ruszył pod Edanów żeby nie dopuścić rosyjan do oblężenia tego miasta, generał Mira zaś nowego szlachetca polskiego i skartabellata wydał przeciw saskom, żeby im przeciąć drogę do Krakowa. Mir spotkał się wyprawdnie z saskami, lecz straciwszy wielu swoich, a w ich łebie Matakowskiego starostę smoleńskiego, musiał się cofnąć i otworzyć saskom drogę do Krakowa. Tak tylko się odbyła koronacya Fryderyka, natychmiast partya jego prosiła prymasa do swego sądu, Powiatowskiemu wojewodzie Mazowieckiemu odjął starostwa, Ostolińskiego podskarbię Koronnego oddał od urzędu, a innych zastawionych między potwarzami obłączał. Z Fryderykiem Augustem zawarł pakto: przyrzekał, że za życia swego nikogo następcę swoim mianować nie będzie, że dysydentów przy dawnych przywilejach utrzyma i t. d.

1735 r. D. 17 Czerwca w domu jednego Żyda wszedł się pożar i całe miasto w perzynę obrócił. Kolegium jednak i Ko-

ciós

ciot ocalaty.

We Lwowie podczas wojny zgiętku w styczniu 1836 r. ży-
dzi zabili jednego kapłana Karmelity i dwóch studentów jezuickich.
Tegoż roku biskup Czarnecki suffragan kijowski pokonsekrował od-
tę, kościół bowiem i otaczające go budynki przez biskupa Ruzniew-
skiego były konsekrowane.

r. 1741 odwiedził Międzyrzecz biskup Tuchli Kobielski i cały by-
dwin' tu bawił święcąc kapłanów i udzielając sakrament bierzmo-
nia. W dowód przychylności swojej dla pijarów, nadał kapłanom
w Międzyrzeczu mieszkalnym łaski jakie miał od Stolicy aposto-
lickiej, mianowicie: rozgrzeszenia od heretyki i apostazji, trzymania
i czytania ksiąg zakazanych i heretyckich, dyplensowania i zamy-
ny prostych ślubów, absolvowania ab omnibus casibus reser-
vatis etiam in bulla Caele Domini, błogosławienia apparatusów
i naczyń kościelnych, rekonyliowania kościołów sprofanowanych (pro-
fanas) odmawiania różańca zamiast pacierzy kapłańskich, jeżeli tych
dla przeszkody jakiej w domu lub w drodze odmówić nie można było,
udzielania dyplensy do używania mięsnych i mlecznych potraw w postcie.

R. 1742 w dzień ś. Wojciecha piórun uderzył w kościół, lecz
wielkiej szkody nie zadał.

Niestychany tu również wypadek. Jezuici do tej przyrody zachwa-
twieni, że w nocy, bez wiedzy rodziców, studenta Konzeniowskiego tow-
arzystwa z nanych szkół porwali, czy sami, czy przez swoich wyślan-
ców, i prosto odesłali go do nowicyatu Krakowskiego.

R. 1744 ukończono wieżę na kosiele, krzyż na wiek i kule
portwono. Ołtarz N. Panny Łaskawej kosztem bractwa stanął, i drugi
N. Panny czystokształnej staraniem ś. Bartłomieja.

1746 r. Ze szeregobliwosci fundatorów przybyła czwarta linia
Kollegium i szkoła, obie murowane.

1748 gorzelski panował; dwóch uczniów umarło, inni wyjechali,
wielu przekorowało. Przybyli fundatorowie, w Kollegium granic teatr.
Fundator na dokonanie fabryki ofiarował 50 czerwonych złotych,

żona zaś jego kosztowną materją na ornaty.

W tymże roku ostan b. Józefa Kalasantego nakładem Michała Pawczy ukończony. Ostan zaś s. Michała w cześci Michała Skrzyńskiego, w cześci kosztom Kollegium stanął.

27 lipca taka mroźna zima przeleciała przez Międzyrzecz, że w biały dzień ciemno się zrobiło, a nowa czoła przybywała; przyszyła zaś ciemny, żółty, zepsuta woda, skąd nymity różne choroby między ludźmi i bydłem domowem. Rektor X Florian żyć przestał.

Przybyły jeszcze dwa ostanze w Koszale: s. Kajetana i s. Jana N. pomniana, pierwszy kosztom Celestyna Czaphica wzmiesiony, drugi z różnych ofiar.

W tymże roku go s. Antonim obchodzono urocznie beatyfikacyą b. Józefa Kalasantego. Przybyli na ten akt fundatorowie Lubomirscy, prynci książę Tuckij i bandy wielu obywateli: (Akt ten obzerwać opisany, ponieważ szczegółów interesujących nie zawiera, opuszczamy). Przez kilka dni trwało nabożeństwo rano i wieczor, codziennie były kazania, panegiryki, ognie sztuczne, strzelanie z harmat. Na kolumnach, zegarach malowanych, na intygnach papierznych, fundatorach, biskupa Tuckiego, a także na wyobrażeniach gemistrzów mitrów, mędrów, sław i różnych cnót były napisy łacińskie i polskie, wierszem i prozą. Pośladzie w takim gubie:

s. Józef Plantanidzie od urodzenia słęcej wroch przywrócić
 Stonce wschodząc rozpręda grubiej nocy cienie.
 Wroch daje Plantanidzie Józefa dotknięcie.
 Czyliż z nim równać można glans stonca? oto mi
 Stonce, które i sami widzą niewidomi.

W następnym roku 14 Augusta znów w ogromnej ilości przeleciała przez Międzyrzecz zima i znów niezmiernie zaszła wroch w zbroju jeszcze na ziem stojącym.

Po długich kontrowersjach wydanych w Rzymie przez niektórych biskupów, przysłał nareście bulla dla Adama Komorowskiego na Arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Królestwa i przysłał także pozwolenie dla niego i dla jego następców wyrażania

Kość

bireta i sukni Kolonu kardynałskiego. Komorowski bardzo sprzyjał pijarom; brat jego rodzony był pijarskim prowincjałem.

Roku 1750 Hajdamacy na Ukrainie wielu życia i majątków grabili.

W tym czasie zaprowadzono w Międzyzyczcu studia dla młodszych pijarskich. Przewidywany do nich został na ojca duchownego A. Hieronim Kowalski, a Sebastian Michalowski zaś nową metodą wykładad filozofią, prócz tego dawał geometryę, arytmetykę, geografię, historię i język francuski. Kleryków uczących się było 18.

Rektor Alexander Szymbiński zbudował cegielnię i piec do wypalania wapna. Dał nowy dach nad zalogistą, i presbiterium, a kościelny i klasztorny poprawił. Ołtarz s. Józefa Kalasanskiego postawił ład, inne ozdobił.

R. 1751 d. 19 Maja umarł hetman Józef Potocki; pochowany w Stanisławowie. W następnym roku fundatorowie odstąpili pijarom na wieczne czasy wieś Charnuszkę.

W tymże roku 10 Czerwca odbyła się Dysputa filozoficzna na której obecni byli fundatorowie, prowincjał dominikański z przeorem Miciwierkowskim i sekretarzem diocesan, Jeruzie z Ostroga, dwóch filozofii a trzech retoryki profesorowie, z Międzyzyczca ostrogskiego lektor filozofii francuskiej, bernardyni z Zastawia jeden filozofii drugi teologii profesor i baryłkowie z Huszary. Oppugnowali książkę Radziwiłł koniuszy litewski i profesor filozofii Antoni Rogalski. Odpowiadał młody pijar Michał Stadnicki pod przewodnictwem uczonego profesora Sebastjana Michalowskiego i inni. Po południu profesor retoryki i poezji Wenanty Sierakowski dał przedkawienie tragedji Pirras którą odegrali uczniowie i którą drukowaną ofiarował autor książce Lubomirskiemu fundatorowi (a).

Roku 1752 sejm zerwany został w Grodnie przez Karinnierza Moreckiego posta Sochaczewskiego.

Między obranymi na trybunał Piotrkowski sejmikami deputowanymi przybył z województwa Rawskiego niejaki Suterzycki, jak mówiono, nie-
prawie

a) Nie wiem czy który z bibliografów naszych zna owego Sierakowskiego, a co dziwniejsza, że nawet w dziele Bielackiego (Vita et scripta) nie jest wymieniony.

który na przedmieściu Łastawie, w chłopskiej chacie tajemnie go zatrzymali oczekując przybycia aspiranta żeby go porwać i uwięzić. Kilka dni już tam bawili, lecz nareszcie obudził podstęp; wzięci i badani przyznali się że ich wyśłało z Ostrogi dla uwięzienia Wołodkowicza. Wygnano ich z miasta, ale dla pierwszego zbadania rzeczy, zatrzymano jednego konia. Zapytani liście nie jezuiti, odpowiedzieli że o niczem nie wiedzą i że żadnego konia nie stracili. Wiadomą jednak było, że Żydowi, u którego było konie, za straconego konia zapłacili. Synowie Wołodkowicza przybyli wkrótce do Międzyzyczcia i tu chodzili do szkoły.

R. 1754 rektor Szybiński ukończył oficynę murewaną przeznaczoną na mieszkania dla uczniów; czcił także klasztoru i ogrodu murem opasał.

Ołowu połowy wielkiego postrachu w Łucku były rozruchy. Szlachta wołyńska zebrała się tam na sejm, i kiedy podczas tych sejmów zrobiono wzmiankę o rozdaniu dóbr ordynacji Ostrogskiej przeliczając Samuela Sanguszkę, stronnicy i przeciwnicy owego rozdania zaczęli się na siebie. Krew płynęła i Bóg wie do jakiej przysięgi przysięgi przysięgi, gdyby zastępcy starosty Czaplę umiarkowaniem i przestrożką nie zakłócił buri. Nie ukończywszy sejmów szlachta rozjechała się do domów.

We wsi Kilińskijowie o dwie mile od Międzyzyczcia, d. 12 czerwca piorun pięciu ludzi ubił. I kiedy pioruny ciągle były, chłop jeden pijąc w karczmie i trzymając w ręku kawałek z wódką krzyknął: Strelaj Boże, wiwat, piorunem ugodzony padł bez ducha.

Tegoż roku, trzeciego dnia po s. Janie Chrzycielu w Polonem był ślub i okazałe wesela księcia Lubomirskiego padoła W. X. Lit. z Lubomirską, także, córką księcia miemianowskiego, fundatorów narych, za dyżurną nymską, w narych byli bliscy krewni. I tegoż dnia tak w Polonem jak w Międzyzyczciu i w okolicach strasna burza wielką zniszczyła.

Dziś

druta schody. W Kosciele i Kollegium naszym ze strony południa okna wyleciały, dach w wielu miejscach zerwano, officyna marnowana prawie cała runęła, drzewa w ogrodach posłane. Wrociszu z wesela rektor Szybiński zaraz się naprawą schod zajął, prócz tego w folwarku Charuzce wystawił kaplicę i dwie linie klasztoru pobiełił.

Dysputy filozoficzne i w tym roku się odbywały przez dzień dni, rano i wieczor. Przybyli na nie jezuici z Ostroga i inni zakonnicy.

W Refektarzu śnieżenie okazało się bardzo silnem, odurto od ścian i lada dzień groziło upadkiem. Rektor zbiegł je karać i dał sufit.

W miasteczku Niemirowie gwałtowna epidemia wielu ludzi przegubiła. Nakazano modły z postem w dycearyach Łuckiej i Lwowskiej. A jak zwykle w wypadkach takich, znalazły się i bajki; pogłosek był taki ogromny, że wiele miast i wiosek zamknęło i nikogo do nich nie wpuszczano.

Na Ukrainie powietrze nie ustawało a tu jezuita i hajdamacy bruli. Napadali na miasta i dwory, rabowali, zabijali. Nijaki Kłęczewski sprawiał u siebie chrzciny nowonarodzonego dziecka, na które sprowadził gości i krewnych. Hajdamacy napadli w nocy na jego mieszkanie, gospodarza zabili i dom zrabowali. W tymże czasie odbywała się w Berdyczowie koronacja Naj. Panny, na którą wielu się zjechało. Hajdamacy kuli się napadli i na Berdyczów, ale kiedy stojące tam wojsko Antoniego Lubomirskiego stawiało im opór, zucili się w innym miejscu (nie powiedziano w jakim) na trzy chorągwie wojska polskiego i zupełnie je rozbili. Wziętych jeźdźców pewnie dopuszcziliby się łotrów, ale przeszkodziła zima, która w tym roku była niezmiernie śruga, tak, że wzdolności Nijdyrżęza więcej 30 ludzi zmarło, a mrozy trwały stale od s. Barbary do Gromnic.

Już zaraza w Winnicy i Niemirowie ustawała, kiedy z przyczyn

jednego żyda na nowo wybuchła. Żyd winnicki wróciwszy do domu z podróży, chciał przynieść swoje sprzęty i pieniądze, i kazał słuzącej chrześcianinowi wyjąć je z kufra, ale jak tylko słuzka ruszyła się tych dotknęła, wnet padła i umarła, i zarazą zarażona się znowu szerzyć. Widocznie była to dżuma.

Godzien zanotowania fakt jaki miał miejsce w szkole historycznej. W Międzyzeczach za kradzież powieszono kilku chłopów. Prof. Arabski vice-rektor Kollegium słynący ze znajomości medycyny uprosił Dziekana ks. Lubomirskiego, że mu odstąpił jednego więźnia. Arabski wznowił innych medyków, publicznie w szkole robił dysputy i wykladał uczniom Anatomiją.

A tu znowu fakt innego rodzaju tejże choroby dotykający. Osoba wymowny Łódź Izdebski pod kardym względem wzorowy młody człowiek, będący razem dyrektorem (gubernierem), wyjechał raz z kwatery swojej i nie wrócił. Szukano go wszędzie, nareszcie znaleziono w lesie blisko Błudowa, międzywego. Leżał w jednej białej koszuli, odzieniu miał pod głową a w ręku scyzoryk. Pistolet miał ramię siebie w pierci, jedna rana szczególnie była głęboka. Ciało jego sprowadzono do Międzyzeczów i pochowano. Mówią, że cierpiał zawrót głowy.

Pierwszych dni lipca 1757 grasowała wielka zaraza na bydło.

W Konstantynowie pożar całę prawie pochłonął miasto i ogromne szkody zadał.

Ks. Antoni Lubomirski męcznik Koronny ofiarował do biblioteki naszej znakomite dzieło: Zbiór Konciliów w 37 tomach. W tymże czasie pijarowie własnym kosztem sprowadzili do wycia szkolnego maszyny elektryczną i pneumatyczną.

Włościanie międzyzeczscy postanowili okraść konia i opatrzyć go w potrzebne narzędzia przyszli jednej nocy pod dwiżbys. Leżąc gdy jednych szeregami prów, innych wyzwały zwrócić

przewidy

przeważili, mieli też już wyzdec niegodziwego zamiaru, ale jeden z nich innego był zdania i zaczął innym dodawać serca, zatem ośmieleni przystąpili do wyważania drzwi żelaznymi drzwiami; w ten sposób przez spary postępnie światło napędzające cały kosciół i ujęli kapłana w kosciolne szaty odzianego i licznym duchownictwem otoczonego orzakiem. Przeważeni tym widokiem uciekli. Których przynajmniej to opiewa s. Antoniego. Kiedy porużaj złodziejów tych ~~na inną~~ na inną kradzież ztowiono, publicznie uznali, że chcieli zrabować Kosciół.

Roku 1758 rektor Szybiński resztę klasztoru niedokończoną, domurował.

R. 1759, sejm warszawski zerwał Podhorowski poseł kijowski.

Kazimierz Kamiński b. sędzia Tuchy, wychodzący z domu 7 Maja około południa z chłopem służącym odmawił spacer; kiedy je skończył i wracał do domu, napadła nań gromada ludzi uzbrojonych po kosaćcu i okrutnie zabiła.

O Katarzynie Skryniskiej z domu Szczyński w dwóch miejscach wspomina historyk. Odawny majątek dzieciom, wychodzącą z domu 11 Maja około południa, osiadła przy kosciółce międzyrzeckim i mieszkała tu lat 30 nadekła się odznaczyć pobożnością. Nie bała się ani na wiek podeszły ani na zimno i upały, od pierwszej do ostatniej mury, a czasem aż do wieczora, modliła się klęcząc. Nie było żadnego święta żeby się nie sprawiała. W czasie ostatniej swojej choroby, przygotowana zupełnie na śmierć, najmocniej prosiła spowiednika żeby ją pochowano bez żadnej wystawy. Pośród najgorzniejszych aktów, wobec tego spowiednika, śmiercią świętą umarła. Poziła prawie ciągle, dawata jasnowiny, dzień i noc na modlitwie trawiła. Zwadzionych starała się pogodzić, a kłamstwo albo cudzej sławy uwłaczająca mowa, nigdy ust jej nie zplamiły. Umarła mając lat około 80. Zyczyła również umrzeć

w dniu

w dzień Wniebowzięcia N. Panny, i stało się podług jej życzenia, bo właśnie w sam dzień tej uroczystości, podczas nieszporów, Bogu ducha oddała. Ciało jej synowie na swych barkach do Kościoła zanieśli. Pochowana pod obrazem N. Panny Orzechowskiej. Wiele ona świadczyła i Kozłowskiemu Międzyrzeckiemu.

R. 1760 w polowie marca bardzo głośno mówiono o wypadku w Zamosciu. Żydzi tego miasta, przeciw prawu, weszli się w sam jego szrodek i zaczęli handlować; starosta lubelski Zamojicki wyjechał ich stamtąd, kramy ich karał zamierzyć, i wyznaczył im miejsce za miastem. Rozjątrzeni Żydzi, zwłazera bogaczi, uknuli zemstę. Przy pomocy medyka swego wyznania, postawili podać do Zamojickiego prosię na papierze, w którym była zabijająca trucizna. Śmielszego z posród siebie obrali, aby duplikę tę włożyć starosie. Tymczasem między dystryktowymi powstała kłótnia, w której ten, wniósł podać prosię, ciszo obrażony został. Udał się więc do Zamojickiego i wszystko wypiewał. Zamojicki karał natychmiast uwziąć winnych których udało się złowić, bo niektórzy uciekli. Dla przekonania się o prawdzie, kazał otworzyć duplikę jednemu z przestępców kładzionych na smierć, który, w ciągu trzech godzin po otwarciu listu, wśród wielkich cierpień, zakończył życie. Inni też kł inaczej opowiadają. Żydzi za dzień dukatów przekupili jakoby służbę Zamojickiego przywiązane do swego pana, dali mu proszek trujący, aby go do rannego napoju wypił. Sługa zbudziwszy Pana spytał go, czy chce żyć? Otwierając widząc że go ta mowa przerażała, całą rzecz mu odkrył. Pierwsze opowiadanie jednak powzięchmiejże. Żydzi odmiesli zamierzony karę.

R. 1761 rektor Szybiński ukończył drugie piętro w tej części Kollegium gdzie biblioteka, także część przy kuchni i oficynie do stajni.

Tegoż roku 25 lipca umarł w Warszawie Antoni Lu-

biniski

bonirski miecznik koronny, starosta Kazimierski; całe życie swa-
je najwięcej Dobrodziej nie tylko Kollegium Międzyrzeckiego, ale ca-
łej prowincji pijaroskiej. Umierając bibliotekę swoją i górnictwo za-
pisał dla Kollegium naszego.

Tegoż roku zabójcy Kamieńskiego i dziecięcego odkryci.
Byli to własni jego poddani; ukarani zostali śmiercią.

W tymże roku z największą zgodą sejmowopolskiej, szlache-
ty, obywateli, włościan, a z korpusem Żydów, Kuzców i niektórych
magnatów, nastąpiła redukcja monety srebrnej krajowej i za-
granicznej przez Teodora Wejsla podskarbiego koronnego do-
konana. Tynfy zwane małe główki zredukowane do 35
groszy. Tynfy zwane półgłówki do 33 groszy: tynfy prus-
kie 30 gr, wrocławskie zaś, margenburskie i tak zwa-
ne baki, oraz inne jakiegokolwiek nazwy do 15 groszy: szto-
łaki pruskie i saskie 10 gr. Wrocławskie tynfy podniesio-
no znowu do 25 gr, ale to krótko trwało, bo znowu zmizo-
wało do gr. 15. Redukcja ta wiele bardzo narobiła złego.
Kradzieże, rozboje, zabójstwa zwłaszcza Żydów którzy tej
kiedy byli przychylni, wywołując Dobrą krajową monetę a wypro-
wadzając najgorszą zagraniczną, skutkiem jej były.

R. 1762 w Międzyrzeczu i w okolicy panowała ciemnota.
W Kollegium trzech umarło, jeden Kapłan i dwóch Kleryków.

(Wiele tu rzeczy opuszczam, albo lepiej znanych szkodliwych,
albo zgoda nie interesujących, jak np o Serytach w Portugalii
i we Francji, albo że na polowaniu strzela jeden zabił drugiego,
albo że się żyd ochrzcił. Berkrólowie po Augustu III i ele-
kcyja Stanisława Poniatowskiego dziełnie lekko, w kilkunastu
zaledwie wierszach skreślone.)

16 Augusta 1764 cudzie wojaka rosyjskiego przechodziła
przez Międzyrzecz. Wojak to, w ilosci 7000 na prośbę niektórych
panów polskich szło na pomoc sejmowej podnieć bezkrólestwo,
pod

pod komendą trzech generałów: Stöfela dowodzącego, Deminowa i Mastowa. Wiele officerów i generałów Stöfel odwiedził natychmiast. Oboz stał pod miastem na Zastawiu i Nowem mieście. Stał trzy dni.

We wsi Korosciatyni szlachci Lejterali zrobił najazd, cało że posełował jej Michał Orzerko marnasch piweli, za killelehną, u niego szurki nie mu nie zapłacił. Kiedy dla wypędzenia jego wezwani wtoreciami stangli, Lejterali wielu z nich ranił, jednego nawet zabił, lecz i sam broniąc się dzielnie od wstrząsu poległ.

W Sierpniu 1765 około 3000 wojska rosyjskiego przybyło do Międzyrzecza pod komendą generała Mastowa. Bawili tu 7 dni. Generał i officerowie obecni byli w szkole na ćwiczeniach ustrzeliw i matematyki.

W tymże roku rektor Szkoły zniósł fundamenta pod oficynę z lewej strony Kościoła. Z prawej bowiem strony, od skłanu, oficyna dawniej stangli. Dokonawszy już w następnym roku nowy rektor Józef Strzelecki.

R. 1767 przeto przez Międzyrzecza 600 kawalerji rosyjskiej pod dowództwem pódkomendy Parzymia. Trzy dni tu bawili, i nie zmagdzawszy żadnej szluby, ruszyli dalej.

W miesiącu Maju 1767 r. odbywały się sejmiki po powiatach dla obrania marszałków konfederacji w Radomiu zebrałej, której celem było radzić o dobru powszechnem, a szczególnie mieć pomoc zagrożonej religji i wolności. Kiedy król Stanisław August wyrażając się służenią obecnej polityce i przekładając dobro publiczne nad prywatne starał się o poprawę skarbowości, o powiększenie wojska, a nawet z Józefem IIawię o brany cesarzem Rzymskim tajemnie się porozumiał, żeby królestwo polskie wydzwignąć z obecnej przemoży, dowiedziawszy się o tem Repnin i postanowił temu zapobiedz. Żeby lepiej zamierzyć Stanisław August zbadac, człowieka który od króla przyjął listy

listy do Monarchów a szczególnie do Józefa II, przekupić i na swoją stronę. Wskazywa się w zamku królewskim pożar, miało być w pokoju w którym były dokumenta różne i pisma. Zbiegają się ludzie do gaszenia ognia. Król sam zachęca, przynęca wielką nagrodę temu, kto skrynie z papierami z płomieni wynieść. Sprzeczanie. Przekupiony sekretarz wystąpił te papiery oddał już Repinowi, umyślnie wznieciłszy pożar w gabinecie królewskim. Repnin o treści listów uwiadomienia Imperatorowi, i zapytuje jak ma postąpić. Dawa mu odpowiedź, żeby wszelkimi sposobami starał się zapobiedz złemu. Repnin na taki się fortel zdobywa. Uduje, że chce króla strącić z tronu. Nieprzyjazznego Cartonychom i Poniatowskiemu Franciszka - Salerego Potockiego wojewodę kijowskiego wezwał do siebie z Krynynopola i do detronizacji króla nakłonił. Naradzają się więc sekretnie co mają robić. Stanoż to na tem, że jak tylko strąca Poniatowskiego z tronu, zawiadzie na nim wojewoda. Układ ten podpisać mieli Repnin i Potocki. Ale w chwili kiedy Potocki położył swój podpis, weszli goście, i Repnin musiał swój podpis na potem odłożyć. Przybycie tych gości wypadło naturalnie z rozmyślenia Repnina, który zapewnił później Potockiego, że umowę między nimi zawartą podpisał i do cesarzowej odesłał. Potem udaje się Repnin do króla, zawiadamia o układzie z Potockim, i grozi, że jeśli go słuchać nie będzie, układ doprowadzi do skutku. Wybierając z dwójga złego, król wybrał jak mu się zdawało mniejsze złe; wołał raczej państwa i słuchać Repnina, aniżeli nieprzyjacielowi ustąpić tronu. Wojewoda nie wie wiedząc o zdradzie, pewny królewskiego dostojenstwa, zbiera wszędzie szlachkę i zawiązuje w Radomiu Konfederacyę. Marszałkiem jej obrany hr. Karol Radziwiłł b. wojewoda miński, (był on pozbawiony godności wojewody przez króla). Ale wszystko poszło inaczej, bo Repnin całą tę intrygę ułożył tylko dla nasłaniania króla. W Radomiu uchwalono zwołać sejm powszechny dla obrony religii i wolności. Ale i tu kierował wszystkim Repnin.

Opierali się najwięcej Wacław Przewuski, Łatowski biskup kijowski i Kajetan Soltyk biskup krakowski, lecz ich porwano i wywieziono do Rosji. Soltyk miał zamiar ogłosić bezkrólewie i wojnę świętą czyli krucyatę.

(W tem miejscu historyk wspomina o konfederacji dysyden-
tów pod przewodnictwem Grabowskiego i Soltyka: mówi, że konfe-
deracyi ufnie w protekcję Repnina dopuszczali się tytułowanych
nadwójce, obdzierali kościoły, bili księży katolickich, w Toruniu
wypadli do kościoła bernardynów, wyrzucili Naj. Sakrament i naga-
mi deptali, zakonników męczyli. Później potem osłonięni prymasa
Łubieńskiego, o jego chciwości i przekupstwie. Śmierć jego przypisuje
zmarłemu jakiego doznał straciwszy pieniądze dane jemu
przez kanclerza Lit. księcia Cysterskiego. Narodził się w tym
miejscu kanclerz Jana Łamoyńskiego. Wskazywało to byłoby dobre, gdy
by nie tak lekko i pobieżnie traktowane.)

W Strykowie w niedziłę po trzech kwartałach tak wielka była bur-
za, że powyrywała olwa kosiele i rwaliła większą część osto-
na, który padając w drzewa się kawałki potłukł; szedł, że się
to stało po skonieczonem nabożeństwie.

Książę mięcznik Lubomirski fundator przybywający do Między-
brzeża ofiarował pijanom na uroczystości kanonizacji s. Józefa Ka-
lasantego dwie beczki najlepszego węgierskiego wina, darował także
niektóre grunty przybyłemu klasztorowi i domy z placami.

Rektor Strzelecki dokonał officynę od stawn. W folwarku Ch-
rząże pokropił sadzawki i wiele innych w gospodarstwie potrzebnych
dokonał rzeczy.

Tegoż roku w Lipcu, nazajutrz po uroczystości nawiedzenia N-
Panny, przez osm dni odbywała się uroczystość kanonizacji s. J-
zefa Kalasantego. Zebranie było niezmiernie wielkie; codziennie gło-
szenia świętego, dysputy teologiczne, agnie sztuczne. Uroczysto-
ści poświęcały główne wieści, że w dzień ss. Piotra i Pawła
podług starego kalendarza, kiedy w Międzybrzeżu z powodu j-
marł

marku bywa wielkie zebranie ludu, włościanie mieli wszystkie szlachę wyrzucić, napisać na Kollegium, sprawić w nim szlachę i zaborców. Zapobieżono temu wprowadzeniem z Moskwy i z Kownego wojska, o co się najwięcej starał rektor. I niepróżne to były wieści; zostawieni bowiem w bramach żołnierze, rewidując wozy włościan, znaleźli szlachę i inną broń w wielkiej ilości; wzięci do więzienia włościanie wyznali, że rzeczywiście mieli zamiar sprawienia szlachy, wynieśli nawet dowodzców w samym mieście, którzy natychmiast schwytań i do Annopolu odesłani zostali.

Wkrótce zawiązała się konfederacja w Barze pod przewodnictwem Kwasinińskiego i Putawskiego. Kiedy się o tem dowiedzieli w Warszawie, Król, dla umiagodzenia umyślow, postąpił Monarchowi, ale ten niedopuszczony nawet do starożytny konfederacji, z miezem wrócił. Zaniechano rady w Petersburgu; cesarzowa postąpiła wojsko, które wkrótce miasto Bar i zamek zdobyło, ale wielką poniosła stratę, i gdyby nie zdrada między konfederatami którzy przez Bramickiego przekupieni zostali, Rosjanie nieby nie zrobili. Bramicki z wojskiem koronnym pomagał Rosjanom. Po zdobyciu zamku szlachę z konfederatami oberli. Pozbawieni broni i majątku, wzięci do więzienia, bicia i głodu doświadczali. Odrzucił się tu Bramicki. Urodzeniem i talentami znakomitych mężów nie tylko wzięci karali, ale obelgami największymi i Tajaniem ich obżęci. Nie chwali jednak historycy i konfederatów, którzy bronią religii i wolności, dopuszczali się tyranii, nieposłuszeństwa dla swojej władzy, pijacty. Wiele udawano się do konfederatów bez broni, i raczej zawiada, byli jak pomoc. Starszy syn Putawskiego z częścią wojska poszedł do Berdyżowa, gdzie kilka tygodni dzielnie się opierał Rosjanom, lecz wkrótce głodem i niedostatkiem wody przymuszony, poddał się musiał. Odesłano go z innymi do Kijowa. Na pomoc synowi ojcu postąpił młodszy Odyński, ale ten przekupiony od Rosjan i namowami Bramickiego skłoniony,

opuścił

opuszczać sprawy konfederatów i do nieprzyjaciół ich przysięgać.

W tym właśnie czasie Żeleznik i Sonta zebrawszy Kozaków i lud wiejski, do broni ich wzięli. Uderzyli na Human, dobił ich wielka liczba szlachty z majątkiem schroniła. Wzięwszy Human adradą, okropną w nim rzeź sprawili. Rodzice w oczach dzieci, dzieci w oczach rodziców zabijani byli, niemowlęta z łona matek porwano, dziewczęta i najdostojniejsze matrony w oczach ojców i mężów gwałcono. Z Humania znużli ich na blizkie wioski, dwory i miasta. We dworach kogo tylko znaleźli, zabijali. A jeśli chcieli kogo ocalić, kazali chrzcić na wiarę prawosławną i przysięgać że tej wiary trzymać się będą. Tym sposobem dziewczęta i dostojne damy porwawszy z łona rodziny i ochrzczony, wydawali za mąż za prostych chłopów. Mówią, że do 10,000 ludzi zginęło w tej rzezi. Otoczeni potem przez polskie i rosyjskie wojsko odnieśli zastawę na Karz. Nie zważając na to, i inni tłum hajdamaków napadł na miasteczko Liciankę i tam podobną rzeź sprawił. Do 3,000 ludzi miało tu zginąć. Lecz i ci przez Brameckiego i Steptelkiego wzięci i ukarani byli.

Rokiem 1769 rektor w officynach prowadził dalej fabrykę. Piece, kominy, dachy, okna i podłogi ukończone. Statua N. Pań. na Taskawej przed kościołem stanęła. W Charuzce miełtów buławy postawiono. Lziec nawet winniemy gorliwości naszego rektora. Zewsząd bowiem dochodziły wieści, że powstanie ogólny spisek zrobiono, że miało wyruszyć szlachta i napadnąć na koło legion nasz. Buntu tego obawiając się znaki naprzód we wsie Milatynie, gdzie uzbrojonych już i do działania gotowych chłopów powściągnęło wojsko annopolskie Kcia Jabłonowskiego wojewody poznańskiego. Widząc że zamiany ich odkryte zostały, i że wojsko wszędzie czuwa, wrócili do swych obowiązków. Z powodu tego rektor otworzył Kollegium wysokim ostrokołem (Ostrokoł ten później znużono).

Konfederaci barcy usadowili się w Bielsku na Szląsku Grabowili przywódcą dysydentów litewskich razem z bratem

schwytnym

schwytyany przez konfederatów i do Bielska dostawiony został. Ale otrzymał uwolnienie. Putawski wrócił w niewolę w Berdyczowie, odzyskawszy wolność, zabrał znowu wojaka, i z Dremowcem, razem z rosyjskim szeregiem walcząc, zdobył Kozłową, razem z persami haftowaną chorągiew, za którą rosyjanie dać mu wielkie pieniądze i brata jego uwolnić przynębili, ale on się nie zgodził.

Rok 1771 pamiętny jest dla Międzyrzecza i jego okolic. Okropna tu panowała epidemia, którą historyk dzuma nazywa, a którą umierli żydzi. Śmiertelność tak była wielką, że mieszkańcy, obywatele, każdy opuścili swoje domy i kryli się w lasach. Szkoły rozpuszczono. W Kolegium pozostali tylko Florian Barcikowski wice-rektor i X Metodyusz Damiński. Ten ostatni udzielając sakramenta zarażonym w mieście, sam się zaraził i wkrótce umarł. Pozostał sam jeden Barcikowski. Wzorowy ten kapłan, niepomny na własne zdrowie, wszystkie domy zarażone, wioski i dwory zwiedzał, zgłodniałych karmił, umierających dysponował, umarłych grzebał i tę gorliwość swoją życiem wręczyć przystąpił. Cierpiąc się bliskim śmierci, wezwał kapłana unickiego, wygrywał się przed nim, ubrał się w komiz i sztalę, i wobec gładzących ludzi klasztornych Bogu ducha oddał. Razem z jego śmiercią, mówi historyk, zaraza ustała. Tak tylko o śmierci jego dowiedział rektor Strzelecki, (który niechętnie i tylko na ułaskawienie zgromadzenia opuścił klasztor), uprosił więc generała wojsk litewskich Bostowskiego, aby miał opiekę nad kościołem i klasztorem; sam zaś znowu się usunął, wezwawszy do pomocy parafialny unickiego kapłana Stefana Joachimowicza. Zaczęły ten generał opuścić żona, dzieci, majątek, w którym także panowała zaraza, przybywszy do Międzyrzecza, odemknął kościół, cały sprzęt kościelny i klasztorny zabrał i w bezpiecznym miejscu złożył. Sam odwiedził kościół i klasztor odwiedził

zab

zony wirybaków.

W następnym roku Kollegium międzyrzeckie dotkliwie poniosło straty. Umart Józef Arabski znakomity medyk, Patrycyjski radkiewicz, żalny i gorliwy prefekt szkoły, oraz nauczyciel Antoni Poniakowski, pijarowie. Rektorem został Józefat Węgleński, Alexander Szybiński bawiarz, który lat 24 nadził klasztorom, z pryncypu starości, żądał uwolnienia. Nowy Międzyrzecz Dzień Stecki pozwał rektora chęć odebrać pijarom grunta wrystwie za stawem bieżą i niektóre budowy klasztorne. Przybył z Łucka Lejcia i żądał od pijarów dokumentów oryginalnych na owe grunta i domy. Ale ponieważ nowem prawem zabroniono, aby wszelkie sprawy o majątki przeznaczone na edukacyę, młodszy, rozstrzygane były nie w ziemstwach, lecz w Komisji edukacyjnej, rektor zatem i Dzielica i Lejcia pozwał do Warszawy; sprawa ta jednak nie zdecydowana tam została.

1778 r. w połowie czerwca zwiedził szkołę tubyżę, wirybaków Franciszek Bieńkowski kanonik z Warszawy, który całorocznych egzaminów słuchał z zadowoleniem.

R. 1781 rektor Węgleński dał całkiem nowy dach na Kosciół, i w czuki na officynach. W następnym roku został rektorem Dominik Szybiński.

1784 według wskazówek jednego z naszych nauczycieli, doktor Jan Möller odkrył we wsi Andrusiejów blisko Międzyrzecza leczące wody żelazne.

Strachu wielkiego miasta i dwory nabawiła szajka Sotków pod dowództwem szlachcica i człowika z nauką, Strojnowskiego. Szajka ta nie tylko grabiła, obdzierata, ale i zabijała. Strojnowskiego z jego uczestnikami i odesłano do Łucka. Pożne były starania rodziny o uwolnienie winnego; śmiercią został ukarany.

Rok 1786 z pryncypu ciągłych deszczów i zimy, był nieurodzaj, za którym poszła głód.

W tymże

W tymże roku wrytował szkołę Łanycki Ob. Pr. Dr. Profesor Uniwersyteku, pochwałił szkołę, i dwóm uczniom celującym wręczył medale Diligentiae.

R. 1788 uroczniewie matematyki pod przewodnictwem profesora swego X Pnecxytańskiego zrobili pomiar folwarku Chawczki i spongdrili jego mapę.

W szkole łuckiej z początku było trzech tylko, potem czterech, potem za staraniem rektora, zaczęli nauczycieli do tytułu klas nauczono. W czasie egzaminów przy końcu roku obecnym było mnóstwo gości i wrytator Jan Kanty Krusinski cztowich surick (czego dotąd nie było). Przeniesione od króla medale srebrne Diligentiae wręczono celującym dwóm uczniom: Franciszkowi Ratom-
shicem i Antoniemu Wojciechowskiem. Złoty medal otrzymał Józef Salecki syn Łudziego kijowskiego. W czasie egzaminu robiono różne doświadczenia fizyczne pod przewodnictwem Tadeusza Gótyńskiego profesora fizyki. Lecz gabinet fizyczny, który tu od r. 1726 istniał, na rokosz prowincyala, niewiadomo z jakich powodów, do Łomży przeniesiony został.

W r. 1789 w Niewirkowie pod Międzyrzeczem zdarzył się okropny wypadek. Dwaj studzy, własni prawni, zabili Świdziów Ignacego i Annę Wylexyńskich oraz pięć dziewcząt studujących. Studzy ci mieli gólnych względów i dobrodziejstw doznajacy od panów swoich, od dawna żywili myśl tej zbrodni, a tylko czekali sposobnej pory. Przywiodła ich do tego idea motywów, która, jak im się zdawało, po zabiciu pana, zdołała. Zbrodnia nie ukryta się długo. W czasie śledztwa jeden ze zbrodniarzy przyznał się do winy i wydał drugiego. Oba śmiercią ukarani.

W tymże roku Świebocki exjermita rektor szkoły wotyńskich wrytował szkołę. Wrytactorem naznaczony był niejaki Morzynski, ale z przychylną niepokojących ruchów ludowych nie przybył.

Rektor czerpł ogrodu od stawa murem otoczył, i cegielnię na przedmieściu Łastawie zbudował. Stęcki zaś dziecią doprowadził do chów, który kociów wewnątrz i zewnątrz pobielili, i rozpadliny

w wsi

w wielu miejscach muru naprawili.

Klasztor międzyrzecki który dotąd do koronnej prowincyi pijarskiej należał, roku 1797 do litewskiej przyłączony został.

W r. 1799 naukę języka rosyjskiego w szkole tukijerzkiej wprowadzono, i w tymże roku d. 1 Augusta rektor Dominik Szybiński, który lat kilkanaście tukijerem Kollegium nadził, skończył życie. Następną jego był A. Alexy Kotliński naznaczony przez biskupa. Olszewski niegdyś pijar ofiarował 2000 złr na sprawienie wielkiego dzwona, za co 400 mry po śmierci jego postanowiono odprawić.

Wylegający zmuszeni byli oddać Niewirków na satysfakcyę kredytorów. Pijarowie mieli u nich 19,000 złr, które im wypłacono, i które oddali Stechiennu na procent.

Cesar jakiś zakony zostawiał pod jurysdykcyą biskupów. Cesar Paweł I kazał, aby znówu nadzieli się same, obywateli prowincyatom i pryncipalnym klasztorów.

Książę Felicyan Lubomirski umierając zapisał dla Kollegium tukijerzkiego 6000 złr.

R. 1801 organ restaurowano, poprawiono oficynę, pobielono konwikt, szkołę, Kollegium.

Szybiński skasował był konwikt; o otwarciu jego obywatele, i dziećmi Stecki silnie nalegali, otwarty więc nanowem został r. 1798. Pierwszą młodzież wotyńska, podolska, kijowska przelała się do niego, i w idącym 1801 roku było już 42 konwiktów z najpierwszych rodzin. Rektor wskazał także gabinet fizyczny, wprowadziwszy z Wiednia potrzebne narzędzia i maszyny.

W tymże 1801 r. i w następnym były częste pożary z podpalania. Odkryto jednak podpalaczy i ukarano.

R. 1802 Stecki wystawił murywany szpital dla 12 ubogich.

Dnia 14 Oktobra było w Międzyrzeczu trzęsienie ziemi, trwające minut 3 lub 4. W niektórych miejscach zerżnięto szeludy. (a)

(a) Trzęsienie ziemi było także za moich czasów szeludych w Międzyrzeczu, w roku, jeśli mnie pamięć nie myli, 1814. Byli tam zebrań na korek-

tycy

Na początku 1803 r. zima była nadzwyczaj sroga. Mrozy 30 dni dochodziły. Ludzi i bydła wymarła wielka ilość. Mrozy trwały bez przerwy dwa miesiące.

Na tem się kończy historia Domus Interamnentis. To co więcej o Kosciele, Kollegium i szkole Młodzieżowej powiemy, z wstępnym klaszorem, z moich wspomnień szkolnych i z innych excerptów znotować. Niedostateczne to są zapewne, może nawet nie zupełnie dokładne wiadomości, ale na obżerniejsze i lepsze zdobyć się nie byliśmy w możności.

Był u naszego Dyrektora (guwernera) starego Rodziewiczera w oficynie pijarek mieszkałego, i nagle postępnym zdumieniem, że się obraz na ścianie zaczął ruszać. „Trzęsienie ziemi, zawołał Dyrektor, kłkajmy i mówmy litanię do N. Panny.” Ukłękliśmy wszyscy z Dyrektorem i zaczęliśmy mówić litanię. Wkrótce trzęsienie ustało.

Kościół.

Kościół parafialny pod wezwaniem s. Antoniego po r. 1702 z muru wzniesiony, a w 1725 dnia 17 Maja przez biskupa Tuckoburskiego Stefana Ruzniewskiego konsekrowany, do najbliższych na Wołyniu liksy się dwiżtyn. Ldobią go dwie wysokie wieże, między ktoremi snodkuje faryata z ogromną miedzią, Kulą i krzyżem na wienchu. W jednej z tych wież są trzy dzwony, w drugiej bijący godzinę zegar. W kościele ostanów trzynastu: 1) Pana Jezusa ukrzyżowanego 2) s. Kajetana 3) N. Panny Tarkawej 4) s. Józefa Kalasantego 5) N. Panny Czystokowej 6) s. Antoniego z Padwy - 7) s. Jana Nepomucena - 8) s. Michała - 9) N. Panny Zaslubienia - 10) s. Tekli 11) s. Walentego 12) s. Rocha 13) s. Cecylii. Ołtarze pięknej niyckerskiej roboty, cześć malowane, cześć pozłacane. Procz wielkiego, cześć ołtarzy znajdują się w kaplicach otwartych, drugie cześć przy filarach. Lachyetya dostateczna, nawet doży bogato opatrzona.

Obligacyi fundatorów cytaných corocznie 1083, cytaných 185.

Parafia w r. 1828 liczyła dusz obojg płci 1594. Lnajduje się w niej cześć kaplic: w Daniczowie u Pawłow, w Terentyowie u Rogozinśkich, w Samostyńcach u Borejki, w Studnicy u Strangurshiej, w Dalibach u Gostynśkiego, i w Kossach u Lenkiewicza.

Jak w sądzie u pijarów, tak i w Międzyzeczku było bractwo Naj. Panny Tarkawej, do którego sami tylko uczniowie należeli. Lctonkowic tego bractwa nazywali się sodalisami (sodalis Marianus). Obowiązkiem ich było odmawiać codziń albo officium parvum de Beata (male godzinie do N. Panny), albo dzień pascierzy do Matki boskiej. Starszy, którego samo bractwo obierało, zwał się prefektem sodalisów.

W miesiącu Maju przez całą oktawę s. Jana Nepomucena, o godzinie 7 wieczorem, na głos dzwonka zbierali się uczniowie do

Kościół

do kościoła, i śpiewali litanię o s. Janie Nepomucenie, a po-
niej pieśń o tymże świętym, której pozostała mi w pamięci re-
wna nuta i pierwsza zwrotka:

Już na wymark przebie nam potwarze,
któremi nas Bóg za te życie karze,
Obroń i sił nie stanie.
Cudowny ratuj nas Janie.

Dawniej istniało tu także bractwo serca Jezusowego, ale po-
dobno nie długo trwało: przynajmniej za moich czasów szkol-
nych 1811-1816 już o niem nie słychać było.

Nabożeństwo w kościele międzyrzeckim odbywało się przykła-
dnie, a nawet, zwłaszcza w dni świąteczne i uroczyste, okazałe,
z kazaniem i procesją. Msza wielka czyli summa, w ważniej-
sze święta z asystencją, dyakona i subdyakona grana była przez
piękną, patacowską orkiestrę. Dwóch lub trzech kapłanów zastępk
było słuchaniem gwardii. Prośbą świąt wspólnych innym ko-
ściołom, w Międzyrzeczu obchodzono, z szeregów uroczystości
Dzień Naj. Panny Łaskawej, s. Antoniego, s. Józefa Kalasam-
tego i Inwencji Naj. Panny.

Przy kościele Międzyrzeckim istnieje szpital, którego par-
tek duża r. 1719. W tym roku D. z Czerwca Maryanna z
Hulewiczów Czarnicka, lokowała na kahal międzyrzeckim zł-
tych, przeznaczając procent od tej summy na ubogich. Do
tego funduszu r. 1730 Eufrozyna Mikuliczowa przysłała
zł-tych sto i na tymże kahalie oparta. Od tych 1100 złotych
kałal co kwartał płacił 21 zł gr. 20, które rektor pijarów
międzyrzeckich rozdzielał między ubogich. Trwało to tak do
r. 1792, w którym komisya likwidacyjna z powodu nowo
zapadłego prawa o procentach, fundusz ten ubogich znacznie (a)
zmniejszyła, kałal zaś płacił zupełnie płać procenta. Na-
kowni

Koniec Maryanna Apollonia z Myerkowskich Przytuska ofiarowa-
ła tydzień xpr. na ubogich i sumę tę złożyła u Steckich z ewi-
ngą na Międzyrzeczu i z procentem 7%.

Roku 1802 Dziedzic Międzyrzecza Jan Stecki chorąży w.
Korony, wyniósł przy bramie miejskiej szpital na 12 ubo-
gich. Fundusz szpitala tego jest taki: corok z magazynu dwor-
nego wypada się na każdą osobę po sześć korcy zboża, a co trzy
lata po jednym płaszczu z sukna domowego. Prócz tego od ty-
dzia złotych z zapisu Przytuskiej szkodny procent. Obowiązan-
ych ubogich było pełnić posługi przy Koszcie międzyrzeckim.

Kollegium.

Międzyrzecz, po Łacinie Interamna; tak nazwany od te-
go, że leży między stawem i strugą (a), Kóreckim zaś Pla-
wem, różniąc się od Ostrogeckiego, gdzie był klasztor franciszkański,
leży o dwie mile od Korca, w powiecie Rowieńskim, guber-
ni Wołyńskiej. Do czasu osiedlenia się tu pijarów, była to ma-
ła niezręczna miejscina; cała, pozmniejsza, świetność swoją zawdzię-
cza pijarom, szkołę ich niegdyś szewko szynując i staty rezy-
dencyi dziedziców Steckich, którzy opodal nieco od miasta,
wzniesli okazały pałac dwupiętrowy z oficynami i innemi bu-
dowlami z muru, trzymali świetny dwór i piękną orkiestrę.

(a) Ze względów sanitarnych staw około r. 1800 przetranszowany zo-
stał, i wtenczas odkryty się tu piękne łąki. Środkiem ich długa
grobla prowadzi z miasta do ogrodu i pałacu Steckich.

Ostatnim Międzyrzecza dziedzicem był Józef Stecki b. mar-
szalka pttm Rowieńskiego, cnotek honorowy uniwersytecki Wi-
lńskiego i Kawaler, cnotek zamy i gorliwie opiekujący się
międzyrzeczem, szkołą. Syn jego Ludwik b. Prezes sądu głównego
Żytomierskiego, za udział w wypadkach 1830 roku stracił
cały majątek, który na starb publiczny zabrany został. Ce-
sarz Mikołaj jednak synowi jego Henrykowi zwrócił Mi-
ędzyrzecz.

Dawni dziedzice Międzyrzecza książęta Lubomirscy nigdy
tu stać nie mieszkali, a kiedy fundator pijarów Dominik
Jęży Lubomirski podkomorzy koronny r. 1706 chwyć się
strony Leszczyńskiego, wraży August II zrobił to, że Piotr
W. darował Międzyrzecz państwu dwennemu księciu Mszysko-
wi. W lat pięć odrywał go wyprawdnie Lubomirski, ale za-
naprawę walców około miasta złożył musiał znaczne wypra-
wodzenie (a). Wypomniomy Jęży Lubomirski fundował tu
pijarów r. 1702. Kollegium i Kościół zaraz były drewniane
pożniw z muru wzniesione. W Kollegium dwupiętrowem za-
budowaniem w kwadrat, jedną linią z prawej strony Kościoła
stałowi szkoła na dole, na górze Konwikt obywatelski. Li-
nią od Kościoła na dole zajmuje obzerwa pięknym przez ma-
larsza Wędrzychowskiego ordożona malowidłem sala egzami-
nacyjna, na górze biblioteka także całkiem malowana i
pięknemi opatrzona szafami. Więcej 60 malowideł olejnych
zdobiło Konwikt Kollegium. Były to w największej części
portrety sławnych pijarów.

Nowej tej kolonii pijarów fundator zapewnił potrzebne
dochody. Zapisał sto tysięcy złp z 7% które oparł na Mi-
ędzyrzeczu, i wioskę Charniecką o pół mili od Międzyrzecza
odległą

(a) Baliński, Starożytna Pol. II. 853.

odległą. Prócz tego nadał jurysdykcję na prawniczym zwanem zastawie, oraz place obszerne na zabudowanie oficyn klasztornych, place na cegielnię za miastem a także na ogrody fruktoznej i warzywnej. Zapewnił wolne mlewo w młynach Międzyrzeczskich, oraz łowiectwo ryb w kamienicznych stawach a na kahal włościan obowiązek dawania na wieczne czasy do kościoła 16 kamieni Łoju i 2 kamienie wosku. (a). Grunta zaś, pola i łąki pijarów za własne pieniądze nabyli. Interesem między Jerzym Lubomirskim a Ignacym Zawadzkim Prowincyałem polsko-likawskim r. 1702 dnia 13 lutego uwolniona wsiadłość została do metryk łowczych, Konsystor. Łucki zaś r. 1703 dnia 14 października fundacyą tę zatwierdził. Prawo wsiadkowe jednak na fundusz znacznie później wydane zostało, na jurysdykcję i cegielnię roku 1722 d. 5 Maja przez samego fundatora, na Charuzkę zaś i na place otaczony fosą, na którym kościół, Kollegium i oficyny stoją, przez sukcesorów jego, braci Franciszka i Antoniego Lubomirskich r. 1752 d. 19 Kwietnia.

W Charuzce w ostatnich czasach było chat włościanich 15, domów mieszkalnych 70, i 8 chat ogrodowych. Wiosienka ta położona w nizinie, bez lasu, bez wody i młynów, mająca skorupę gruntu i pastwiska, więcej nad tydzień złotych nie czyniła dochodu. Bez względu jednak na tak szkodliwy fundusz narzucono na Kollegium subscydium charitativum w ilości 560 złr co było zbyt uciążliwem.

Prócz wyżej wymienionej summy funduszowej 100,000 złr, mieli jeszcze pijarowie Międzyrzeccy summy obligowe i rękodajne, mianowicie:

1^o Summa za dwoma obligami u Skockiego, powstała z zapisów Prylubińskich, Piaskowskich, Bentkowskich i innych

(a) Kamień wazy 32 funty.

inuych — " — " — rubli et 4905.

- 2^o Na Solpie wielkiej, niegdyś oparta na Niewierkowie, stała przeniesiona na Międzyrzecz, złożyła się z zapisów Charnieckich Wyszpolskich, Pawzów, Skrzyńskich, Karwickich, i do w ogółe " " " " r. 1873 3000.
- 3^o Na Błudowie u Mossakowskich " " " 2100.
- 4^o Na Witkowie u Charnieckiego " " " 300.
- 5^o Na Krzywiniu u ks. Jabłonowskiego " " " 750.
- 6^o Na Czudnicy u Strangulskiego " " " 300.
- 7^o Na Zawizowie u Sobieszczańskiego, powstała z różnych drobnych zapisów. " " " 1,800.
8. U Omiecińskiego " " " 1,200.
9. U Gorlińskiego i Lubienińskiego " " " 600.
10. Na Samostnatach u Wacława Borejki " 2109.
11. Summa 20,000 złr. u Józefa Urbanńskiego zapisana r. 1765 z procentem 7 $\frac{1}{2}$ % opłacanym do r. 1776. W tym roku procent zmniejszono do 3 $\frac{1}{2}$ %. Od r. 1805 do 1817 i ten niższy procent przestano płać. Za ten zabiegły procent dekretem Komisji edukacyjnej przyrzeczono pijarom trzy chaty włościańskie w majątku tegoż Urbanńskiego Cepcewicach, summa zaś 20,000 złr. lokowano na Luchera u Michała Grackiego.

12. Na Łokory w ziemi czerechij zginęło rąbli 1650.

Nie od wyzyskich tych sum procent regularnie dochodził. Od r. 1817 honorowy dozorca szkoły miszyrzeckiej, gorliwy jej opiekun, zaenę Wacław Borejko przestał zupełnie płauić. Około tego czasu Michał Czacki zawiesił wypłatę od 20,000 złp. Omiecinie od summy 8,000 zł. przez lat 9, Mosiakowski z Błudowa przez lat 4 nie płauił procentów, tak, że w r. 1830 zaległość procentowa wynosiła złotych trzydzieści dwa tysiące, pięćset pięćdziesiąt cztery. A czy już gorzej pijarówie odebrali piórzecemu wiadomo nie jst.

Franciszek - Ferdynand Lubomirski miecznik koronny r. 1774

prolog (a) /

przedając Międzyrzeczyską Jawną Stekiernę, przechodził on i durny funduszowy 100,000 zł. z procentem $7\frac{1}{2}\%$ zapisawszy przez Senega lubomirskiego fundatora. Stecki w następnym razie roku zmniejszył procent do szesciu, w drugim roku do 5, a w 1776, na mocy zapadłej konstytucji o procentach do $3\frac{1}{2}\%$. Dopiero w 1817 r. dekretem komisji edukacyjnej w Krzemieńcu przywrócono 6% , i takowy procent pijarów do końca pobierali.

Uczony Łukasiewicz pisał (a), że Kollegium Międzyrzeckie było lepiej uposażone od innych, ale tak nie jest. Kollegium to awszem mniej od innych posiadało fundusz. Zrobimy rachunek. Summy wszystkich, licząc i funduszową, wynosily około dwóch kroć sto tysięcy złotych. Licząc zaś od tej summy procent, wypadnie 12,000 zł., ale na zniżony i nieopłacany procent należy odciąć przynajmniej 2,000, pozostanie zatem 10,000 zł. Solwank Charuzha robił tydzień zł. dochodu, kiedyś tedy co najwyżej 11,000 zł. rocznego dochodu czyli r. 1650. Kiedy zważymy że z tego utrzymywać trzeba było liczną zgromadzenie, kościół i mury tak obżerne jak międzyrzeckie, że z tego musiano opłacać kilkunastu świeckich nauczycieli oraz służbę kościelną i klanformą, nie mówiąc już o podatku na podatek i subsidium charitativum, to summa ta okazuje się bardzo niedostateczną. Konwikt obywatelski tylko robił dochód znaczny. Konwiktorowie płaćli po tydzień zł. rocznie od osoby, z pokojowcem zaś 1200: od niektórych tylko mniej ^{brano} 120 a nawet 100 rubli. Licząc 45 konwiktorów, chociaż ich bywało 50 i więcej, a od każdego, w średnim przecięciu, po 120 rubli, wypadnie 5400 rubli, ale można być 6000 zważając jeśli dodamy opłatę od pokojowców, których zawsze było około 20. Konwikt zatem, a nie funduszowe zapisy, jak widzieliśmy, dosyć skromne, dawał środki utrzymania się zezwiercieniu przyzwoitego, i potrzebom tak Kollegium jak i szkoły odpowiedniego.

Pożar r. 1809 uloił zniszczył całe prawie miasto, nie oszczędził i murów pijarskich. Meiergiata najwięcej uszkodził ich nad klasami, gdzie się mieścił konwikt.

Z jednej i drugiej strony Kociewia ciągną się oficyny murowane
kawa o dwóch liniach. Na jednej z nich mieszkał Józef Stecki
wzniesione drugie piętro. W oficynach tych mieli kwatery uczniowie
dla których były prosto tego wygodne i schlubne prywatne domy w
miejscu. Study kłaniali niektórzy, mieszkali także w oficynach.

Uczni, gorliwi rektorowie nadali Kollegium między innymi
Oto ich poczet:

A Paweł Nagrodzki pierwszy prełożony, ale bez tytułu rektora
ponieważ nie było jeszcze formatnego Kollegium.

- " Kamil Jodłowski pierwszy rektor od r. 1703.
- " Ambroży Wąsowski 1718.
- " Jorkwał Tyminiński 1724.
- " Seweryn Kozielecki 1730.
- " Florian (nazwiska nie wiemy) 1739.
- " Aleksander Szybiński 1750.
- " Józef Strzelecki 1766.
- " Józefat Węgleński 1772.
- " Dominik Szybiński 1782.
- " Alexy Kotiażyński 1798.
- " Jędrzej Grabowski 1803.
- " Antoni Bęrkowski 1826.
- " Eliasz Niewiarowski 1838.

Z tych: Paweł Nagrodzki, Kamil Jodłowski, Ambroży Wą-
sowski, Józefat Węgleński i Dominik Szybiński pisali i drukowali
ogłosili prace swoje naukowe, panegiryki, poemata polskie i ta-
cinie, historią, mitologią (obacz o nich Bentkowskiego *Historia*
literatury polskiej, oraz Bielskiego *Vita et scripta*). Alexy Kotia-
żyński wytłumaczył na wiersz polski *Georgiki* Wirgilego, i druk-
wał w Wilnie u Marcinińskiego 1821 r., prosto tego pisał do Pana-
tnika Warszawskiego i Dziennika Wileńskiego; prełożył także

wieściem polskim Fenelona „Przypadki Telmaka (rękopis) (a). Na-
stępcą jego na rektorstwie Łódzkiej Grabskiej wyprawdzie nie należał
do rzędu literatów, chociaż nie był bez nauki, ale była to osobistość
niezmiernie sympatyczna, miły, łagodny i powszechnie lubiany. Ni-
żej obzerzmy o nim powiemy. Po nim objął rząd klasztoru Antoni
Bęczkowski, człowiek, jak o nim mówi Franciszek Kowalski (b),
wesoty, dowcipny, posiadający wiele nauki i mówiący kilka jezy-
kami, kochany i szanowany był od uczniów i obywateli. Ostatni
rektor Eliasz Niewiarowski przykładny i wzorowy nauczyciel, dobry
fizyk i matematyk, wy tłumaczył z rosyjskiego i wydał w Wilnie
u Zawadzkiego r. 1838 in 8 str 152 Arytmetykę na szeszościach.

Szkola.

Szkola międzyrzecka powstała dwóm laty roku 1703. Pierw-
szym jej nauczycielem był niejaki Kikorka bez wątpienia człowiek
ciwotek. Przed ustanowieniem Komisji edukacyjnej, miała trzy klas-
y tylko 1) Infans, 2) Grammatyka 3) Syntaksis. Komisja eduka-
cyjna podniosła ją do rzędu przedsiębiorczych wyiszszych, i wten-
czas przybyła poetyka i retoryka.

Uczni i gorliwi rektorowie, zdolni i doborowi nauczyciele przyczynili się do wzrostu tej szkoły i do jej pięknej opinii, z jakiejś
międzyi dyktu. Licznie też zawrze była uczyszczona, zwłaszcza
kiedy otwartą został konwikt obywatelski, do którego wchodzili
młodzi najpiękniejszych rodzin Wołynia, Podola i Ukrainy. W r.
1784 było w niej uczniów 250 i liczba ta coraz się powiększała.

(a) Rękopis ten r. 1860 przesłano do biblioteki muzeum archeo-
logicznego w Wilnie.

(b) Wspomnienia - pamiętnik Franciszka Kowalskiego Tom I str. 236.

Wypadki krajowe r. 1793-1795 szkodliwie bardzo na jej rozwoju wpłynęły. Rektor Dominik Stybiński zmuszony był nawet zamknąć Konwikl, który wkrótce jednak, na rozkaz biskupa Cieszyńskiego oraz Driedica miejscia Jana Steckiego chorążego w. koronnego i o bywanki otwarty znowu został r. 1798. Już w r. 1802 za rektora Aleksandra Kotwinyńskiego było Konwiktoru 46, a uczniów wszystkich trzech kilkunastu. Szkoła otrzymawszy był powiatowe uniata części klas i' ludność, poczynając.

Po użycym rektorze Aleksym Kotwinyńskim, który też miejscem wielce zasłużył, obrany został r. 1803 rektorem Józef Grabowski człowiek dziwny łagodności i' studyjny charakteru. Za jego rządów Kollegium i' szkoła miedzyrzecka stały najwyżej w opinii publicznej. W trzech guberniach, Wotyńskiej, Podolskiej i' Kijowskiej najpierwsie po liceum Krzemienieckim rajsta mijały. Do tej sławy szkoły miedzyreckiej przyczynili się także Driedzi Miedzyrecki i' Józef Stecki marszałek, oraz Wacław Borejko honorowy dozorca szkół pow. rowieńskiego. Stali ofiarami ciężkiej, Borejko nadkry, gorliwości, staraniem, zabiegami.

W roku 1821 obywatele wotyński postanowili oddać część publiczną, rektorowi Grabowskiemu zawdzięczając jego usługi dla instrukcji publicznej. Uniwersytet wileński zgodził się na to w warunkach następującej odezwę do Wacława Borejki:

„M. S. D. i' O. N. (Ministerium Spraw Duchownych i' oświecenia narodowego) Departament oświecenia narodowego. Uniwersytet Wileński. Arząd uniwersytetu. A 5008 d. 15 Grudnia 1821 r. i' Wilna.

Do Dozorca honorowego szkół powiatu rowieńskiego J. W. Jana Borejki.

Na przedstawieniu J. W. Jana pod d. 23 Listopada m. p. za A 147 o zasługach A Grabowskiego rektora Kollegium i' szkoły miedzyreckiej XX Pijarów, jako też o sposobie nagrody dla niego przez

umieszczenie portretu tegoż X Grabowskiego w sali szkolnej, Rząd Uniwersytetu po przejrzeniu w tej mierze aktów doniesień wzytkowskich i Dyrektorów szkół gubernii wotyńskiej, gdy znajduje, że X Grabowski rozpoznał zawód szkoły szkolnej w roku 1787 d. 9 Wniesia w stopniu publicznego nauczyciela, a od 1 Sierpnia 1803 r., rektora szkoły Młodzieżkiej, niezmordowaną swoją pracą i starannością postawił ten zakład w stanie kwitującym i dla kraju pożytecznym, zmierzające mury szkolne przez pożar r. 1809 gorliwością swoją w krótkim czasie odnowił, i ciągle zajmuje się dobrem i pomysłowością tej szkoły, za tyle zasług dla kraju położonych sprawiedliwą ciężką dla siebie wdzięczność od obywateli i uważanie zwierzchności szkolnej, dla uczczenia więc pamiątki tego męża, który bieg życia swojego poświęcił pracy publicznej i oświeceniu współziomków, a przede wszystkim dobroczynną edukacji, Rząd Uniwersytetu, stosownie do przepisu Ministra Oświecenia pod d. 14 Lutego 1816 r. o dobroczynności edukacji, postanowił upoważnić JW Pana do wniesienia portretu X Grabowskiego i postawienia go w sali szkolnej z przydrożną do tego aktu uroczystością. Cały akt tego obchodu raczył JW Pan przysłać Rządowi Uniwersytetu. Podpisał: Simon Malewski Rektor.

Ceremonia postawienia portretu X Grabowskiego w sali egzaminacyjnej odbyła się z wielką uroczystością, w obecności mnóstwa obywateli Wotyńskich. Opisanie aktu tego przestaniem do biblioteki muzeum archeologicznego w Wilnie, a nie mając jego kopii, przytoczyć go tutaj nie mogę.

Okolo tego czasu szkoła Młodzieżka miała nadany tytuł powiatowej na stopniu gimnazjum.

Roku 1822 trzech bracia Siemputowscy obywatele gubernii Wotyńskiej, po zmarłym Kanoniku katedry Wileńskiej Konstantym Bogusławskim niegdyś profesorze Uniwersytetu Wileńskiego, a

grudzień

przedtem pijarsze i nauczyciele w szkole międzyrzeckiej, jako po-
 lnym rodułonym muji, zostali właścicielami powstałej po nim
 galerji obrazów. Borejko trafił do nich i wyjednał, że ta gale-
 rya, w depozycie u Hieronima Pietkiewicza Regenta w Wilnie
 będąca, darowała szkole międzyrzeckiej. W zrobionym z powodu
 tego formalnym akcie w sądzie pow. rowieńskiego r. 1822
 d. 12 Czerwca przyznany, tak mówią Sierżukowski: „powa-
 dowani będąc niewygastłą wdzięcznością za wzięta przez nas edu-
 kacyą w szkole publicznej Międzyrzeckiej teraz na stopniu gi-
 mnazjum pod przewodnictwem XX pijarów będącej, widząc nie-
 spracowania, gorliwie przetrzymanych i nauczycieli tych szkół oku-
 to rozszerzenia prawdziwego światła dla młodzieży w tych szko-
 łach edukacyą biorącej, oraz i dla publicznego dobra, takową
 galerję obrazów sławnych polaków, jak w rewerсії W. Pie-
 tkiewicza jest porządkowaną, nie dla siebie ani subskrypcyj-
 owich nie wyczerając ani eksperyując, dla ubrania sali pu-
 blicznej szkolnej Międzyrzeckiej, na wieczne czasy odkupujemy
 dajemy, i wolnego zabrania ze składu w mieście Wilnie by-
 dącego dozwalamy”. Roku 1822 d. 30 Maja w Międzyzeczach
 Podpisani: Franciszek, Tadeusz i Konstanty Sierżukowski
 a za świadków Józef Skubi i Wacław Borejko.

W pierwszych miesiącach 1824 r. okazywały się pewne niepo-
 nadki i zawichnienia w szkole tutajszej. Kilku dozorców domo-
 wych i kilku uczniów kłasy dziesiątej, zbierali się u niejakiego Kwa-
 jewskiego na wieczory, gdzie czytali wiersze i swoje i cudze nie-
 które niewinne a niektóre obrażające moralność. Wiersze te i in-
 ne prace swoje literackie, przeznaczali do pisma peryodycznego
 go, które sami układali pod nazwą Tygodnika (a). Były

(a) że uczniowie klas wyższych w Międzyzeczach zajmowali się pracami
 ni literackimi, za dowód stawić może, co Franciszek Nowak

to więc quasi wieczory literackie. Na jednym z takich wieczorów, zjawił się niespodzianie prefekt szkoły X Łanzycki i dwa numery owego Tygodnika zachwycił. Rozpoczął się badanie i wimni na karę szarżami zostali. Jedni są przyjęci, inni pobiegli natychmiast do Krzemienia ze szarżą do Dyrektora szkoły gubernii Wotyński Lewickiego, dośiadł więc także i prefekt szkoły. Potypaty się wkrótce pisma do Rektora Uniwersytetu i do prowincyała pijarów. Rektor uniwersytetu porucił Dyrektorowi Lewickiemu i dozorcę honorowemu szkoły Borejce, prowincyał zaś rektorowi pijarów Lubiechowskiemu X Krukowskiemu aby na miejscu zbadali wszystko i naruszony w szkole międzyrzeckiej przywrócili spokojność. Dyrektor Lewicki w raporcie swoim do rektora Uniwersytetu Twardowskiego donosi: 1) że obyczaje dozorców domowych szkoły Międzyrzeckiej dotychczas rozwolnione, czego dowodem są zabawy wieczorne w domach obcych do późnej nocy, że szkoła, powołanych uł dozorców uczniów: 2) że czytają i rozpisują wiersze rżące przyzwoitość: 3) że uczniowie klas wyższych utworzyli towarzystwo na które zbierają się w nocy, czytają i krytykują swoje literackie prace, z których układają pismo periodyczne pod nazwą Tygodnika. A chociaż zabrudzenie takowe zdaje się być niewinne, staje się jednak powodem do szkodziących dla samychże uczniów następstw: 4) że prefekt szkoły X Łanzycki karze zbyt tego winnych, stał się przyczyną, że ci udając się wszędzie ze szarżami, sprawy te zbyt rozgłosili, kiedy przy postępowaniu umiarkowaniem i roztropnem majątby się w cichosci w murach

w swoich Wspomnieniach powiedział. Osta jego wyprawy: „Poharywał mi (X Bęczkowski) grammatykę angielską, drukowaną, którą dwaj starsi z szóstej klasy uczniowie literaci ułożyli i jemu dedykowali, bo on ich do nauzenia się tego języka zachęcał, dla czytania w oryginale słownych angielskich poetów. (Wspomnienia 1. 236).“

w murach szkolnych zasławił... Skończył się na kon, z dozorcami i uczniami najwięcej obwinionych, wydano ze szkoły, ale i prefekt Łamycki usunięty od obowiązku do innego klasztoru przeniesiony został (a). Wrócił więc spokojnie i zamy Borejko gorliwie

(a) Nie wiem czy się znajdzie jaka szkoła, co by się przekubić mogła, że w niej żadnych nie było nieposłuszeństw i swawoli uczniów nie było. Altdorff zawsze jest bójka, do wybryków i figlowi zdolna. Z moich czasów szkolnych pamiętam trzy wypadki wysłania się z karowności szkolnej i swawoli które przytaczam. Uczeń klasy czwartej czy piątej B⁺ przewinął wczemś bardzo i zasłużył na karę. Kiedy robił do niej przygotowania, uczeń ów zamknął z klasą, uciekł do swojej kwatery, zamknął się w niej i zakurawował. Nauczyciel Bęzkowski, który wówczas zastępował chorego prefekta szkoły, wzięwszy z sobą kilku pokojowców silnych udał się z nimi do kwatery owego ucznia, a chociaż ten odgrzał się ze złości że ograniczonym drżeniem karku kto do niego wejść będzie, nauczyciel jednak nie zważając na te postępowki karku drżwi wytłamał. Wrota też z łoskotem runęły; jeden z owych pokojowców rzucił się prosto pod nogi ucznia B⁺ i obalił go na ziemię. Wówczas jak barana wzięto go i zamknięto do klasy, gdzie ponownie zasłużył karę. Następnego dnia uczeń ów najął konie i udał się ze szmugą do ojca o kilka mil od Międzyrzecza mieszkającego. Ojciec wysłuchawszy syna udał się wraz z nim do serca i między innymi razem z nim wyjechał do Międzyrzecza. Przybywszy do prefekta i wysłuchawszy historyi wykroczenia syna, prosił najusilniej o powstrzymanie kary. — Ależ za jedno wykroczenie dwa razy karać nie można, zrobił uwagę prefekt — Alboż wypalenie się ze szkoły bez wiedzy zwierzchności nie jest nowym wykroczeniem zasługującym na nową karę, zapytał ojciec. Prefekt jednak ciągle nalegał •

prubny

wie się zajęł przeprowadzeniem do skutku oddawna przeznaczonej my-
 śli podniesienia szkoły Międzyrzeckiej do stopnia formalnego gimna-
 zjum. Ale do tego potrzebna była większa liczba nauczycieli i większy
 fundusz szkoły. Przypuszczał więc szturm do marszałka Steckiego, któ-
 ry zgodził się chętnie corocznie płać trzysta rubli s^{re}, nie wprzód
 jednak, aż gimnazjum otwarte zostanie. Prośbę tego przypomniał je-
 szcze sobie Borjko, że komisya edukacyjna wyznaczona dla szkoły
 międzyrzeckiej coroczne wyprawie w ilości trzystu rubli s^{re}, odjęte po-
 źniej przez Tadeusza Czackiego, z wszelkich stron prawnie i nie-
 prawnie gromadzącego fundusze dla gimnazjum Kzemienieckiego.
 O tej summie do prowincyała pijarów tak pisał Borjko: „Na za-
 pytanie Pana Dobr. jakim sposobem odpadł zasilek szkoły między-
 zkiej przez komisya edukacyjną, naznaczony, od Rządu Krajo-
 wego i od samego Uniwersytetu Wileńskiego przyznany, nie może
 Pana miłt objaśnić po śmierci Czackiego, tylko ja jeden. Siebie tym
 sposobem stawiając w obronie funduszu szkoły Międzyrzeckiej, nie
 radłbym przeto nadawać sobie piśtna pochlebnego, że wszystkie darta
 jakie były Czackiego były wespółni mojemi od r. 1803 we wszystkich
 punktach

przebaczenie, lecz naprożno, wróciwszy bowiem na kwatery ojciec roz-
 ciągnąć szynę, i własną ręką dał mi boćkową admonicyę.

Nadu jednego z wielkiem podziwieniem w dzień szkolny nie uszytejszy
 dzwonka szkolnego. Dzwonek ten zawieszony był na dwóch wysokich dachu
 kościelnego ciągnących sznurach. Figlań, jakiś, nie kto inny naturalnie tylko u-
 cień, wysmarowawszy nogi smolą, czy inną lepłą mazią, wdrapał się aż na sam
 wienkośtek i odczynał serce dzwonka na grubym bykowku wisząc. Dowiedziono
 serce i zawieszono na żelaznym pręcie. W kilka tygodni, jakoś po nowym
 roku, znówu się dzwonek szkolny nie oderwał. Ten sam figlań, zapewne w to-
 wanstwie drugiego, włazł znówu do dzwonka, przewrócił go do góry, utwier-
 dził w takim położeniu, i nalał do środka wody, która przy kilkunasto-
 stopniowym mrozie, przelała zamazła. W następnym dopiero roku szkolnym
 odkryto sprawę tych figliw, i jako jednego z lepszych uczniów klasy
 trzeciej, dośił tegoż roku ukarano.

punktach i stosunkach edukacji krajowej...

Co się tyjez aktów urzędowych odowadniających że szkoła między-
dyńska pobierała rocznie rubli 300 przedstawione one są, IW
rektorowi Pelikanowi, lecz toż tego interesu miał szereg, ogólny,
pobudkę, a ta jest szkodliwa.

Za rektorstwa Strojnowskiego był deficit w kasie uniwersyte-
tu; powołany był Czacki do Wilna prywatnie jeszcze w ten-
czas, dla naradzenia się o środkach jakiej w tem pomocy, dał mi
wiedzieć o wszystkim okazując, że dwa tylko sposoby uważa
zaradzenia niedostatkowi: 1) aby podnieść kapitał na dobrach
prywatnych: 2) żeby duchownym szkołom odjąć dawany zasilek.
Obie propozycje były przeciw słuszności i obie mnie interesowały.
Lecież przeto Czackiemu wyperswadowałem mnie posiadającym
pojemności, jak naruszenie własności szkoły Międzydyńskiej,
lecz w tem nie miałem dość siły odprężyć Czackiego, który mnie
uprzął hasłem dobra publicznego, a kotywał moje nadzieje dla
szkoły międzydyńskiej wynagrodzenia pozmniejszego. Stało się: U-
niwersytet wyzwał i zabamował od r. 1804 wypłatę szkole między-
dyńskiej.

Z dwóch artykułów składał się ten zasilek szkoły między-
dyńskiej: 1) Z dwóch tysięcy złotych nadanych przez Komisję edu-
kacyjną i 2) z 1500 zł. przeznaczonych od rządu na naukę
la języka rosyjskiego. Dowody tego wyjęte z Izby skarbowej
Wotyńskiej przestalem IW Rektorowi...

Gdyby dziś były czasy, jakie były za nas dawniej, gdzie do-
statek odpowiadał gorliwości obywateli Wotyńskich, nie wskorze-
szalbysmy umarłych; woby się zrodziły nowe dary dla szkoły
Międzydyńskiej, lecz ubóstwo ogólne jest zawadą niepokonaną,
lecz... (D. 20 sierpnia 1826 r. N° 578 z Samostnał.).

Roku 1826 dnia 6 grudnia szkoła międzydyńska wy-
ciwna została na stopień formalnego gimnazjum. Akt ten, K-
rem obecni byli Gubernator wotyński, Marszałkowie powiatowi
i mnóstwo

i mnóstwo obywateli, bardzo uroczyste i odbył i zapisany w następujących wyrazach:

„Akt uniewolowego otwarcia gimnazjum Rowieńskiego w Międzyzeczcu, w gubernii Wotyńskiej, w pow. rowieńskim.

Działo się w Międzyzeczcu w murach szkolnych ss. Pija-
row rolnu tydzień osmset dwudziestego czwartego, dnia 6 Grudnia,

Pod panowaniem Najjaśniejszego Cesarza wszech Roscyj
Mikołaja I.

Za Ministra odwiecenia Iacui Wielmożnego Aleksandra
Semenowicza Szyszkowa Admirala i Kawalera,

Pod Kuratorem Wydziału edukacyjnego Wileńskiego Rzezy-
wistym Radcą Tajnym, Senatorem Państwa i Kawalerem JW.
Nowosilcowem,

Za Rektorstwa Cesarzkiego Wileńskiego Uniwersytetu JW.
Wacława Pelikana,

W obecności Rzezywistego Radcy Starim Cywilnego Wotyń-
skiego Gubernatora i Kawalera JW. Michala Butowa Andrij-
kowicza, Marszałków i licznie zebranych obywateli Wotyńskich,

Dorozca honorowy szkół pow. Rowieńskiego na mocy po-
rządzenia Cesarzkiego Wileńskiego Uniwersytetu r. 1826 dnia 28
Sierpnia za N° 3099, ogłoszona przez akt uroczysty szkolny mi-
ędzyzeczca, podniesiona, na aktualne gimnazjum z połączenia z
niem szkołą powiatową, stosownie do projektu nowego urządzenia
zakładów szkolnych, i toż Gimnazjum we wszystkich preroga-
tywach i obowiązkach w imieniu Rządu edukacyjnego i za jego
potwierdzeniem uznaje. Akt zaś niniejszy urządzący przesyłado
Rządu Cesarzkiego Wileńskiego Uniwersytetu, a drugi oryginał składa
w ręce IX Grabowskiego przytóżonego szkoły dla zachowania w doku-
mentach szkolnych. Podpisano: Dorozca honorowy szkół ptn Rowień-
skiego i Kawaler, Wacław Borejko. N° 612.

Tegoż samego roku dnia 18 grudnia Działu Józef Stecki
zrobił dla Gimnazjum Międzyzeczkiego zapis rubli sz. trzystu, któ-
re

re obowiązkać cię corok płać na nauczyciela języka francuskiego
przy temże gimnazjum. Zapis sponządzony formalnie i przyzna-
ny w aktach powiatowego sądu, brzmi następująco:

"Ja Józef Radwan Stecki b. Marnasch pttu powiatowego,
Ordenu s. Anny 2 klasy Kawaler, zdrowy będąc na ciele i umyśle
dobrowolnie postanawiam, iż ja dla dobra wypodziomków moich
i dla dopełnienia postugi publicznej, chcąc się przyłożyć do po-
większenia edukacji młodzieży szkolnej w gimnazjum szkolny
Międzyrzeckiej przez rząd edukacyjny ustanowionem, będący
przez mniejszy mój zapis dobrowolny na opłatę metrow w tym
gimnazjum być powinnych, przeznaczam na rok rubli srebrnem
trzysta, z obowiązkiem płacenia tej summy corocznie w dwóch
terminach, pierwszy dnia 15 Stycznia rubli sz. sto pięćdziesiąt,
i drugi podobną summe dnia 15 Lipca, a dla zabezpieczenia
takowego mego funduszu przez mniejszy zapis ustanowionej
dobra moje dziedziczne miasteczko Międzyrzec pod fundusz
ubezpieczenie przeznaczam, z tym ostrzeżeniem, iż jeżeli tak-
we gimnazjum międzyrzeckie przez rząd edukacyjny ustau-
wione trwać i eksystować będzie, że takowy wyxi wyrażona
summa rubli sz. trzysta na opłatę przegennie dla metrow po-
stanowionych i zapisanych, corocznie w terminach wyxi wyrażo-
nych nie tylko ja sam, ale i sukcesorowie moi płać punktu-
alnie będą obowiązani. Wzajemnie zaś gimnazjum między-
rzeckie z pobieranych rubli sz. trzystu, corocznie mnie i sukce-
sorum moim zdawać rachunek powinno będzie. Na przypadkach
zaś, gdyby Radowi krajowemu lub edukacyjnemu wypadło
gimnazjum międzyrzeckie zlikwidować ustanowione, w inne miy-
scie przenieść, a też szkoły międzyrzeckie zostawić w dawnym
stopniu lub w ręku szkół powiatowych, wówczas takowy
mój fundusz teraźniejszy i zapis do corocznego opłacania
rubli sz. trzystu na opłatę metrow w gimnazjum Między-
rzeckim

niekim del pijarów będących sponzorem, nie ma mieć żadnego znaczenia i waloru, a tem samem i od obowiązku opłacania takiej summy, nie tylko ja sam, ale i sukcesorowie moi mają być wolni i nie mogą być obowiązani, a stąd gdyby JW Stecki w następnych latach nie złożył takiego cyżaru na dworach Dobrach i opłacał kapitał odpowiadający procentowi szóstemu corocznie płacić się powinienem, przeznaczonemu na opłatę metrow, tedy księża pijarowie bez żadnego wypowiedzenia się na terminie awizowanym ewangelikowi z pewnym funduszem dla tej summy stawiać a dobra mia- skieko Międzyrzecz Dzieciątka JW Steckiego od takiego cyżaru i od opłacania tej summy na metrow do gimnazjum Międzyrzeckiego przeznaczonej, na zawsze uwolnić powinni być. Kto- ry zapis dla większej mocy i ważności ręką własną przy upro- szonych świadkach podpisuje. Dany w Międzyrzeczu d. 18 Grud- nia 1826. Na oryginalu podpis: Józef Stecki. Jako świadek- wity do tego funduszu podpisuje się: W. Borejko. Jako swia- dek wity do użycionego funduszu podpisuje Feliks Grocholski.

W następnym 1827 r. dnia 12 Sierpnia pisze Borejko do re- ktora Pelikana: „Pan Stecki już od dawna oświadczył i czer- ta mi przypomina swoje życzenie, żebym przedstawił JW Panu co następuje:

„Jan ojciec i Józef ^{syn} Stecy zrobili fundusz na ubogich uczniach do Krzemieńca, na który opłaca się wroczenie złotych dwa tysiące pięćset. Życząc Józef Stecki ten obowiązek spełniać dla Mi- dzyrzeckiego gimnazjum i pewnie na ten cel postawiłby budowę murywaną i obdarzyłby innemi dobrodziejstwami jeszcze.

Jeżeli okoliczności w skutku ządania p. Steckiego mogą być przedsta- wieć JW Panu, czyli może mieć miejsce takie życzenie P. Steckiego? Wprawdzie gdyby to być mogło, więcej uczniów na tym funduszu mo- głoby się utrzymać w Międzyrzeczu niżeli w Krzemieńcu, którego cel nie odmienia się, oraz zaprowadzona fundacya ubogich przy szkole mi- dzyrzeckiej mogłaby się zwiększać przez przychód dla całej moźnej

familii

familii Steckiego i podawataby^{tu} tem okazyja powiększai' pomor-
liczby ubogich uczniów i innym dobroczyńcom...

Starania o zwrócenie Międzyrzeckiego gimnazjum summy 52
rubli co corocznie dawniej opłacanej, a przez Cieskiego do ogólnych
funduszy edukacyjnych wcielonej, za którą także Cieski przyrzekł
szkole międzyrzeckiej wynagrodzić^{tu} też nie nie zwabił, omy o przeniesi-
nie funduszu Steckich z Kuzemienia do Międzyrzecza były już
na dobrej drodze i najpewniej otrzymałyby pożądany skutek, gdy
nie wypadki 1831 r., i wstrząs po nich następujące zamknięcie gi-
mnazjum międzyrzeckiego.

Nieoszacowany Borjko rajsty cizgle losom powierzonej dozwon-
jego szkoły, cienny^{tu} z kardej pomysłu^{tu} co ja, dybtyka i dyb-
zaraz za komunikował^{tu} ja prowincyalowi pijarów. W jednym
listow swoich pisze: „Dotącam kopia zapisu JW Steckiego na rub-
w 300 corok dla gimnazjum mających^{tu} się płacić. Original po-
statem JW Pelikanowi to tego iżdaś odemnie na przedstawieniu
do potwierdzenia wysięj^{tu} Żurichnowa.

Nadto na wiosnę podjął się JW Stecki wymurować^{tu} piśtro
na oficynie łączącej się z Kollegium. Plan powstał JW Rektorem
przedtwarz^{tu} się tym sposobem mury szkolne na sto osm łokci; przy-
rzekł także ogrodzić i uposażkować ogród botaniczny. Poinformowa-
ł^{tu} listem Pana Dobr. i^{tu} nadzieją osiągnięcia wyparcia dla szkoły
od Uniwersytetu. Jeśli przedtwarz^{tu} mój urząd, to nie w innym ce-
lu, tylko żebym był na co użyteczny szkole międzyrzeckiej. Pragnę-
natem powstać pami plan oficyn, ale nie mógł być wygotowany,
również i rozprawy XX profesorów. Lecz mam nadzieję przy obo-
biskiej bytności Pana z tem się popisywać. (20 Stycznia 1827
A 63 z Międzyrzecza).

W tymże 1827 roku Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Pelikan
wizytując szkoły na Wołyniu i Podolu zwiedził także gimnazjum mi-
ędzyrzeckie. „Przybywszy do Kollegium, (pisze Borjko do prowincy-
ała pijarów X Krukowskiego d. 3 Czerwca 1827.) udał się
do szkoły, zastał naszego weterana (X Hilariona Żebrow-
skiego

skiego) prefekta na Korytanu; zwykle po godzinie był na każdej lekcji, i choć krótko miał zabawę, zachęcony porządkiem, usilnością, nauczycieli i karnością uczniów, przyjęł moje propozycje i drugiego dnia zjechał popisać uczniów gimnazjum na sali publicznej. Od początku do końca byłem nieodstępny, śledziłem nawet w rysach twarzy szanownego nauczelnika, iżbym mógł dochodzić zadowolenia lub nieukontentowania. A jako nie jego pilnego oka i postępowania nie uszło, tak ogólnie i szczegółnie wszystko raczył pochwalić i z największą uprzejmością to każdemu oświadczać. W czasie przyjazdu swego przez gubernię Wołyńską i podolską, zaszczytnie mówił o Międzyrzeczcu i pijarach, a nawet w Krzemieńcu publicznie każdego nauczyciela wymieniał wraz z nazwiskiem przyznając usposobienie należyte i zachowanie porządku ...

Przyrucił mi projekt wyprószyć u Metropolity Cieszeńskiego jakieś wakujące probostwo na wsparcie szkoły, pisałem o to, o skutku doniosłem. Targuję się przytem z księciem Sanguszkim o księdza Bęczkowskiego i staję, iżby wynagrodzić pijarom, a bardziej Kollegium Międzyrzeckiemu i publiczności stratę tak ważnego nauczyciela, gdyby miało przyjęcie iżby on miał przejść na proboszcza, na co ma już prezentę. Metropolita wprawdzie odmówił, lecz ja gotowem pomagać do otrzymania probostwa, bylebym zyskał zapis wieczny dla szkoły na rubli pięćset srebrnych, i o to już kroki moje zrobiłem, widzieliśmy więc Pan Dobry że przedsięwziąłem wziąć samych członków zgromadzenia na kontrybucję dla szkoły ... Chlubię się, że nad Uniwersytetu na moje udanie się przyznał prerogatywy. Nauczycielom świeckim w naszej szkole jak w szkołach akademickich, potrzeba to była istotna na utrzymanie przyzwyczajonych osób. Powołany od pana Rektora byłem w Krzemieńcu, tam miałem sposobność mówić ożerniej jeszcze o potrzebach szkoły, o panu Steckim, aby otrzymał order z gwiazdą, prosię i pana, żebyś

pauz

przez p. Narbutta swej pomocy nie odmówił, bo jeszcze wiele nam zależy od Steckiego. »

Szkola międzyrzecka prawie od początku istnienia swego
istniała na Wołyniu jako wybornie urządzonej edukacyjnej zakład. Za-
prowadzony przy niej konwikt szlachecki, do którego udawala się
młodzież najpiękniejszych rodzin, przysłał jej więcej jeszcze znaczenia
i sławy. Zwierzchności piątego dziesięciolecia tradycja była zawsze
o tej szkole i opatrywała ją w nauczycieli światłych i gorliwych.
Tutaj uczyli, że niektórych tylko wymienię, Dymitr Kiszczynski,
Pawłacy Skaradkiewicz, Bazyli Bystrycki, Antoni Szycki, Bo-
nawentura Szabrowski, Adolf Chraczynski, Pawłacy Szczytan-
ski, Hieronim Stojnowski, Konstanty Bogusławski, Filip Ni-
rusz Golański, wszyscy znani w świecie literackim. Trzej ostat-
ni byli później profesorami Uniwersytetu Wileńskiego, a pierwszy
z nich Rektorem tegoż uniwersytetu i biskupem wileńskim. (Oba-
o nich Bielskiego Vita et scripta, oraz Bontkowskiego Kie-
nka literatury polskiej.) W nowszych czasach byli tu nauczycielami
Kalaranty Damirowski, Seweryn Kulikowski, Józef Skrodzki
Antoni Bączkowski. Pierwszy z nich wydał w Wileńcu w 1808
in 8^o 248 Arytmetykę, czyli naukę rachunkową, druku w
znacznym rozmiarze z Kondylaka La langue de Calcul, bardzo
porządnie, jasno i pięknym językiem ułożone. W przedmowie do
młodzieży edukującej się w szkołach Międzyrzeckich tak pisze au-
tor: » Ten, który najpiękniejszą część życia swego poświęcił nauce
ustudze, który dla wzbogacenia wam drogi do zbierania w czasie
pożytków, wyznał się swoim własnym, któremu miło patrzeć na
wzrost wasz w cnocie, talencie i przemyśle równie serca jak roz-
umu, ten mówi, gdy coraz mniej czuje się w sobie żywym do-
was przemawiać głosem, że ci szlachecka młodzież zastawia na
kład swego przywiązania i pamięć swych kilku nastoletnich

trudów. Dzieło, które bierze się do ręki, jest to owoc wyjątkowych prac naszych. Wy mianem was prowadzeniu winniście postępki ja-ki maie z nauk matematycznych, ja waszej usiłowni, waszym po-ctwieniem i uwagom, które często w rozsądnym następcalictwie mi zarzutach. Tym sposobem uczeń się oświeca, nauczyciel się do-ekonał. Dla tego to miło mi jest wyznać, że część wykształci-ego mojego nad wami w tej nauce, wam samym winniem... „
Dzieło to zdaniem mojem byłoby wielce i dziś użytecznem dla młodzieży, jeśliby kto zajął się przerobieniem jego. Damszew-ski został potem proboszczem w Machnówce pod Berdyczowem i tam życie skończył. Seweryn Kulikowski uczył z wielkim po-rytciem literatury polskiej i łacińskiej. Był jakimś czas profesorem w liceum Warszawskiem. Wy tłumaczył na język polski Lewinszta, ale przekład ten nie wyszedł z druku i znany jest tylko w wy-jątkach. Józef Skrodzki opuścił zgromadzenie pijarskie i był znaniem profesorem najprzód liceum a potem Uniwersytetu Warszawskiego. Antoni Będkowski, o którym jużśmy mówili, uczył, nie wprowadził, ile mi wiadomo, nie ogłosił drukiem, ale był to bardzo swiatły i wyborny nauczyciel. Był później rektorem Kollegium miedzyrzeckiego, a w końcu proboszczem w Korcu.

Nauczyciele mieli dostateczne pomoce naukowe. Biblioteka klasyczna mieściła około czterech tysięcy tomów dzieł wyborowych najwięcej w polskim i francuskim języku, gabinet fizyczny nater-nie zaopatrzony we wszystkie narzędzia i maszyny do fizycznych i chemicznych doświadczeń Lavoisiera, liczył 225 numerów: mine-ralow 1224, muszel 240. Gabinet ten zwany muzeum, kom-tem Józefa Steckiego w piękne opatrzone szafy i malowidła-mi ozdobiony.

Dawniej przed s. Józefem Kalasantym (4 lipca) cały ty-dzień odbywały się egzamina z całego roku, a w sam dzień s. Kalasantego był publiczny popis, i rozdawano listy po-

izwalne

chwalni, które dziedziczka miłca marzathowa Stecka, (z domu Wilkanka) wręczała najpilniejszym uczniom. Za swoich czasów szkolnych celujący uczniowie nosili jeszcze kokardy z wstążek, większe i mniejsze według stopnia zasługi, robione zwykle z kłosa szyszlanych matek, sióstr albo kurynek. Kokardy te, ponsowego, niebieskiego albo różowego koloru według klasy, noszone jak gwiazdy orderowe na boku piersi, niezmierznie wielką były dla młodzieży szkolnej zachętą i budziły w niej emulację. W niższych klasach, a do takich w Międzyrzeczku liczyły się trzy pierwsze klasy, najlepiej uczyć się, uczeń miał być u imperatora, po nim szli Konsulowie, Delegacy Kuryonowie i nareszcie prosty naród. Klas było sześć trzy niższe i trzy wyższe (a), trzy niższe miały dwóch nauczycieli, z których jeden uczył arytmetyki i geografii, drugi grammatyki polskiej i łacińskiej, Humanisty z łacińskiego wypisy na szrotki przepisane, a także wykładał naukę religii. W wyższych klasach byli osobni nauczyciele 1) Matematyki i algebry, 2) fizyki, chemii i historii naturalnej, 3) Historii powszechnej, prawa przyrodzonego i narodów, oraz logiki, 4) Literatury polskiej i łacińskiej. Zaczawszy od klasy 3 wszyscy uczniowie chodzili na lekcyję języka greckiego, który wykładał niemiecki Lejdel. Francuski, niemiecki, i rosyjski język dawano od klasy pierwszej.

(a) W innych szkołach pijarskich prowincyi litewskiej, które wespół miały sześć klas, od r. 1805 do 1826 to jest, do czasu reorganizacyi szkol w wydziale wileńskiego naukowego okręgu, dwie były niższe a 4 wyższe klasy; w niższych było dwóch nauczycieli i dwóch w wyższych; jeden z nauczycieli klas wyższych był zwykle prefektem szkoły. Międzyrzecka szkoła zatem różniła się od innych, nie tylko w ustroju i urzędzie, ale i liczbą nauczycieli. W niej jedyn był uczył języka greckiego i rzymskiego. Do francuskiego i niemieckiego języka byli nauczyciele, rodowici francuz i niemieccy.

Gimnazjum międzyrzeckie miało siedm klas, to jest, jedną wstępną, czyli początkową, trzy powiatowe i trzy gimnazjalne. Roku 1828 było w niem jedynastu nauczycieli pijarskich i dziewięciu świeckich. Węzstich zatem nauczycieli było 20.

Oto jest lista nauczycieli z r. 1830-1831.

w Gimnazjum.

Przetozony Gimnazjum i szkoly X Antoni Bęchowski.

Prefekt Gimnazjum i szkoly X Hilarion Zebrowski.

Pomoenik prefekta, nauczyciel literatury Taciński, X Aleksander Petruszewicz, Kand. Filoz.

Nauczyciel religii wyznania Rzymsto Kat. X Adrian Iodko.

" " greko-rosyjs. X Jakub Radkiewicz.

" literatury rosyjskiej X. Modest Staniewicz.

" polskiej i Taciński X Leon Szumkowski.

" liter. francuskiej X Kazimierz Bouillon.

" " niemieckiego i języka greckiego IP. Jan Rostocki.

" historii powszechnej X Andrzej Michajłowicz Kand. Fil.

" fizyki i histor. natural. X. Mikołaj Gorski Kand. Fil.

" Matematyki X Wiktór Jurjewicz Kand. Filoz.

" Rysunków, IP. Gregorz Chomiński.

W szkole powiatowej przy gimnazjum.

Naucz. religii wyznania R. Katol. X Adrian Iodko.

" " " greko-rosyjs. X. Jakub Radkowski.

" języka rosyjs. IP. Adam Miśiewicz.

" " polskiego i Taciński. X Kalaranty Maculewicz.

" " niemieckiego IP. Szymon Krzeszewicz.

Nauzyił języka francuz. S. Leopold Dobieszewski.

„ geografii i historyi powszech, X Florian Szumkowski.

„ arytmetyki, geometryi i historyi naturalnej X. Justyn Januszkieвич.

Zatuję, że nie mogę przykazać tu listy uczniów szkoły
miedzyreckiej, którzy w jakimkolwiek zawodzie szlachetnym
się odznaczyli. W niej, ile wiem, brali nauki i znakomici lite-
raci i uczeni: Metropolita - arcybiskup Ignacy Hołowinski,
Stanisław Adam Krasiński biskup Wileński, Michał Gra-
bowski, Michał Prajkowski, Kajetan Kozmian, Seweryn
Gorszkynski, Norbert Alfons Kumelski, Szymon Konopac-
ki, Wiktor Leankiewicz i zapewne wielu innych o których
nie mam wiadomości.

Koniec.

li.
Ja-

ly
ym
li-
hi,
ra-
erym
nopae
ryph

